10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 33.

Kraków, wtorek 11 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Rudolf Hess i Robert Ley w Kattowitz

Uroczyste wprowadzenie nowego gauleitera w urząd. Potężna manifestacja, przełomowy dzień dla G. Śląska.

Kattowitz, 10 lutego.

Dzień 9 lutego 1941 r. pozostanie nietylko dla m. Kattowitz, lecz przedewszystkiem dla całego G. Śląska dniem o przełomowem znaczeniu. W dniu tym zastępca Führera, Rudolf Hess, bawił po raz pierwszy w Kattowitz, wprowadzając w potężnej i podniosłej manifestacji, w której udział brały wielotysięczne tłumy, nowego gauleitera, członka partji, Fritza Brachta, oraz jego zastępcę członka partji, Alberta Hoffmanna.

Całe miasto tonęło w powodzi chorągwi i kwiatów, na wszystkich ulicach miasta już od samego rana panował ożywiony ruch. — Z najbardziej odległych miast, miasteczek i osad, tego potężnego centrum przemysłowego przybywali nieustannym strumieniem ludzie, aby w tej przełomowej uroczystości wziąć udział, aby zadokumentować swój ścisły i nierozerwalny związek z Rzeszą.

Już kilka godzin przed rozpoczęciem się uroczystości wspaniale ozdobiona hala targowa pełna była po brzegi publiczności, gorączkowo i niecierpliwie oczekującej przybycia tych najbliższych współpracowników Führera. Hala niewątpliwie na wszystkich pozostawiła niezatarte wrażenie, bogato udekorowana morzem chorągwi i kwiatów, ozdobiona była wielką, wyłożoną białem suknem trybuna, na której oprócz miejskiej orkiestry symfonicznej, która zagaiła uroczystość mistrzowsko wykonaną uwerturą z opery „Tannhauser", **ustawiły się sztandary i chorągwie poszczególnych organizacyj partyjnych.**

Burza oklasków i okrzyków zerwała się w parę minut po ósmej, gdy dostojni goście wraz ze swem najbliższem otoczeniem przybyli do hali. Przy dźwiękach pierwszych taktów uwertury dostojni goście minister Rudolf Hess i dr. Robert Ley zajęli miejsca na trybunie honorowej wraz z gauleiterami Bracht i Hanke oraz zastępca gauleitera Hoffmann, gdzie również zauważono wszystkich przedstawicieli władz, partji i armji.

Jako pierwszy zabrał głos nowomianowany gauleiter Bracht, który we wstępnych słowach złożył w imieniu całego Górnego Śląska ministrowi Hesso podziękowanie, iż raczył swoją obecnością zaszczycić tem pamiętny dla G. Śląska dzień.

Po tej mowie

głos zabrał minister Rudolf Hess,

aby zamianowanego przez Führera Gauleitera wprowadzić w swój trudny i odpowiedzialny urząd. Zdawało się, że powitanie tego jednego z najbliższych współpracowników nie weźmie końca. W ciągu kilku minut olbrzymia hala wypełniona była burzą okrzyków i oklasków.

W imieniu Führera minister Hess wręczył nowego Gauleiterowi nominację.

Jako trzeci mowca wieczoru głos zabrał dr Robert Ley, dobrze znany Górnoślązakom z kilkakrotnych pobytów na G. Śląsku. Również i on powitany został frenetycznemi oklaskami.

Na zakończenie jeszcze raz głos zabrał Gauleiter Bracht poczem dostojni goście wraz ze swem otoczeniem, żegnani owacyjnymi oklaskami, udali się na dworzec, aby udać się w drogę powrotną do Berlina.

* * *

Streszczenie przemówienia min. Hessa oraz dra Leya wraz z dokładnym przebiegiem uroczystości podamy w numerze jutrzejszym.

„Daily Mirror" o akcji Hitlera.

(=) **Genewa,** 10 lutego. „Daily Mirror" pisze w jednym z artykułów wstępnych: **W przeciwieństwie do „New York Herald Tribune" oceniamy Hitlera mniej po słowach, a raczej po czynach,** bowiem te nie są takie nierozsądne. Nie możemy przejść do porządku dziennego nad jego roztropną cierpliwością, jego niezmordowaną energją i jego zmysłem wykorzystania pomyślnych okazyj. Możemy być przekonani, że Hitler nie poweźmie żadnego nieprzemyślanego kroku. Zbada on wszelkie możliwości i jeśli nadejdzie odpowiednia chwila, poweźmie decyzje".

Amerykańska krytyka ustawy o pomocy dla Anglji.

Głosy dwóch wybitnych lotników amerykańskich.

(=) **Nowy Jork,** 10 lutego. **Pułkownik Lindbergh złożył przed komisją zagraniczną senatu dłuższe orzeczenie w sprawie projektu ustawy o pomocy dla Anglji.**

Oświadczył on, że w razie, gdyby Ameryka miała zostać kiedyś zaatakowana, wówczas odowiedzialność spadnie na tych, którzy amerykańskie materjały wojenne wysłali za Ocean. Jest faktem dowiedzionym, że lotnictwo amerykańskie znajduje się w pożałowania godnym stanie, armja amerykańska jest źle uzbrojina, a flota wymaga na gwałt poprawy stanu uzbrojenia.

Budowanie na zwycięstwie Anglji jest sprzeczne z zasadą bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, ponieważ nadzieje takiego zwycięstwa są niezwykle wątpliwe. Z tego **powodu jest przeciwnikiem ustawy o pomocy dla Anglji,** stanowi ona bowiem aprobatę dla polityki, prowadzącej do przegrania wojny, a nadto do najgorszej dyktatury we własnym kraju.

Mówca nie sądzi również, aby pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych mogła zapewnić Anglji przewagę nad Niemcami. Lindbergh nazwał Niemcy „Naturalną europejską potęgą lotniczą". Nie sądzi on również, aby amerykańska flota powietrzna, w połączeniu z lotnictwem brytyjskiem, mogła, operując z małej powierzchni wysp brytyjskich, walczyć na równych warunkach jak niemiecka flota powietrzna, która dysponuje niezliczonemi bazami na całym kontynencie. Ponadto Stany Zjednoczone byłyby zmuszone przewozić przez Ocean swoje samoloty, ludzi, materjały pędne i materjał wojenny, przyczem ich okręty byłyby narażone nieustannie na nieprzyjacielskie bomby i torpedy.

„Nasza polityka, jaką uprawiamy w tej chwili" — oświadczył Lindbergh — „**wychodzi z założenia, że Anglja wygra wojnę.** Ja osobiście jestem zdania, że **Anglja nie jest w stanie wygrać wojny.** Jeżeli jej się ta wojna nie uda i jeżeli nasza pomoc nie będzie w stanie zapewnić Anglji lepszego pokoju, co w przeciwnym wypadku byłoby możliwe, wówczas będziemy odpowiedzialni za niepotrzebne przedłużenie wojny, a zwłaszcza rozlew krwi i spustoszenia, jakie w dalszym ciągu będą szerzone w Europie".

W dalszym ciągu Lindbergh oświadczył, że w czasie incydentu polskiego, Anglja i Francja miały jedyną sposobność do odroczenia wypowiedzenia wojny do czasu postawienia na właściwej stopie swoich sił zbrojnych. W chwili, kiedy Anglja i Francja wypowiadały wojnę Niemcom, kraje te nie miały najmniejszych widoków przyjścia Polsce z pomocą. Lindbergh już wtedy reprezentował pogląd, że wojna oznacza dla Anglji i Francji katastrofę. „Francję katastrofa ta już spotkała, a sądzę, że to samo spotka też i Anglję".

Na pytanie senatora Thomasa, Lindbergh podkreślił, że gdyby Francja nie liczyła na przystąpienie Ameryki do wojny, nie liczyłaby również na pomoc i ewentualne wojska ze Stanów Zjednocznych i nie wypowiadałaby wojny Niemcom w czasie, kiedy była jeszcze w toku swoich własnych przygotowań. Według zdania Lindbergha, **również dyplomaci amerykańscy zachęcali bezpośrednio do wojny.** Również stanowisko prasy amerykańskiej przyczyniało się do wzrostu nadziei na pomoc ze Stanów Zjednoczonych i zachęcało Anglję do kontynuowania wojny.

— Znany amerykański lotnik i publicysta, major Williams, przemawiając na komisji zagranicznej senatu, **zarzucił rządowi Stanów Zjednoczonych planowe pozbawianie floty i armji amerykańskiej ich najlepszych samolotów celem udzielenia pomocy Anglji.**

W ten sposób uniemożliwia się dostateczną rozbudowę floty powietrznej Stanów Zjednoczonych. W rezultacie lotnictwo amerykańskie znajduje się dziś na pożałowania godnym poziomie.

Williams, atakując ustawę o pomocy dla Anglji, nazwał ją „samobójstwem amerykańskiego standardu życiowego". Z jednej strony rząd osłabia siły bojowe Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś **rozpowszechnia się panikarskie plotki na temat niebezpieczeństwa inwazji** i wtrąca się do spraw wewnętrznych narodów europejskich i azjatyckich. Ameryka powinna zakazać plotek na temat niemożności uniknięcia wojny i zrozumieć, że istnieją obszary znajdujące się poza obrębem kontroli armji i floty Stanów Zjednoczonych. Dopiero kiedy Ameryka będzie w dostatecznym stopniu uzbrojona dla własnej obrony, on, tj. Williams, zgodzi się na oddanie samolotów obcym narodom.

Mowca oświadczył, że przed trzema laty zakomunikował obecnemu ministrowi rozbudowy lotnictwa Beaverbrookowi pewne szczegóły dotyczące niemieckiej floty powietrznej. Beaverbrook odpowiedział wówczas, że robi się zbyt wiele hałasu dokoła bombowców, które „Anglicy zmiotą swoją artylerją przeciwlotniczą".

Williams oświadczył dalej, że odpowiedział wówczas Beaverbrookowi następująco: „Jeżeli będziecie zwalczać niemieckie lotnictwo w jego obecnej sile tem, co teraz macie, to może was to kosztować imperjum i dożyjecie jeszcze swej klęski".

Na pytanie senatora Nya, Wiliams, podobnie, jak Lindbergh, oświadczył, iż nie wierzy w zwycięstwo Anglji.

* * *

Izba reprezentantów przyjęła projekt ustawy w sprawie pomocy dla Anglji 260 głosami przeciw 165. Przedłożenie odesłano następnie do senatu.

Niemcy zwalniają belgijskich jeńców wojennych.

Bruksela, 10 lutego. **Zaledwie ukończono działania wojenne w zachodniej części kontynentu europejskiego, a już poszczególni belgijscy jeńcy wojenni powrócili do ojczyzny.**

W kilka miesięcy po podpisaniu zawieszenia broni dążą tydzień za tygodniem transporty belgijskich jeńców wojennych do Brukseli i Antwerpji. W ostatnich dniach, po przerwie kilku tygodni, przybyło znowu kilka tysięcy belgijskich jeńców wojennych do swej ojczyzny. Jak donoszą dzienniki belgijskie **przed upływem bieżącego miesiąca ma być zwolnionych z niewoli jeszcze 25.000 jeńców.**

Belgijska opinja publiczna, a zwłaszcza rodziny żołnierzy witają naturalnie powrót jeńców z wielką radością. Na uwagę zasługuje fakt, że pismo belgijskie „Pays Reel" podkreśla, iż **nigdy dotychczas w dziejach nie było wypadku, aby jeńcy powracali do kraju przed podpisaniem układu pokojowego.**

Zarządzenie zwolnienia jeńców belgijskich zanim jeszcze doszło do podpisania układu pokojowego przypomina, że **po wojnie światowej mocarstwa koalicyjne długo zwlekały ze zwolnieniem jeńców niemieckich.** Obecne postępowanie władz niemieckich jest więc w tym wypadku diametralnie odmienne od postępowania władz koalicyjnych i dowodzi istotnego zrozumienia potrzeb podbitych przez Niemców narodów. Aczkolwiek Niemcy nie mają najmniejszego obowiązku zwalniania już dzisiaj jeńców, to jednak zwalniają ich, choć nie wszystkich, to jednak w każdym razie przeważną ilość.

Nowe demonstracje studentów włoskich.

(§) **Rzym,** 10 lutego. W wielu miastach włoskich powtórzyły się w ub. sobotę liczne masowe demonstracje studentów włoskich przeciwko angielskiej propagandzie. W Ankonie i Syrakuzach studenci przeszli na czele swych profesorów ulicami miast, śpiewając pieśni narodowe, oraz dając okrzykami wyrazy swego oburzenia a równocześnie poczucia pewności i wiary w zwycięstwo mocarstw osi

Generał Ironside — baronem of Archangelsk.

(=) **Nowy Jork,** 10 lutego. **Sprawozdawca „New York Post" Stoneman donosi z Londynu o udzieleniu generałowi Ironside szlachectwa, mianowicie nadano mu tytuł Baron Ironside of Archangelsk.**

Okoliczność ta spowodowała w kołach dyplomatycznych prawdziwą burzę, ponieważ tytuł Ironside'a przypominać ma dzieje brytyjskiej ekspedycji syberyjskiej w roku 1919, mającej na celu niesienia pomocy białogwardzistom.

Rzeczywistość i fantazja w brytyjskich sprawozdaniach wojennych.

(=) **Berlin,** 10 lutego. **„Niemieckie Biuro Informacyjne“ w Berlinie donosi:**

„Niemiecki komunikat wojenny z 6 lutego o wielkiej bitwie powietrznej nad wybrzeżem Kanału La Manche jest zwięzły i jasny. Stwierdza on, że próba nieprzyjaciela wtargnięcia przy pomocy licznych fal samolotów bojowych pod ochroną myśliwców nad tereny okupowane nad Kanałem La Manche, załamała się wskutek natychmiastowej akcji obrony przeciwlotniczej, poczem stwierdza krótko i węzłowato: „Nieprzyjaciel stracił 17 samolotów, z których 14 zestrzeliły myśliwce, trzy zaś zostały zniszczone przez artylerję przeciwlotniczą“.

Tymczasem jak przedstawia tę walkę w wielkim stylu **brytyjska wojenna służba informacyjna?** Jedna z rozgłośni angielgielskich przyniosła w nocy na 6 lutego pierwszy krótki komunikat o tem wydarzeniu. Przyznała ona, że **nad Wielką Brytanją i terenami okupowanemi odbyła się „gorąca walka“** w chwili, kiedy bombowce brytyjskie eskortowane przez myśliwce „rozpoczęły atak na tereny nieprzyjacielskie“.

Komunikat ryzykuje następnie twierdzenie, że Niemcy stracili przytem dwa bombowce i dwa myśliwce, a na marginesie przyznano się skromnie, że własne straty wynosiły 5 myśliwców.

Cyfry te z tego powodu nie mogą odpowiadać prawdzie, ponieważ w powyższej walce powietrznej **„niemieckie bombowce“ wogóle nie brały udziału,** gdyż jak wiadomo obrona przed atakami powietrznemi jest wyłącznie zadaniem maszyn myśliwskich i artylerji przeciwlotniczej.

Ponadto brytyjska służba informacyjna samorzutnie podwyższyła następnego dnia cyfrę 5 utraconych własnych samolotów do 7-iu, przyczem wciąż jeszcze przemilczała przeszło połowę utraconych własnych maszyn.

Celem podkreślenia niewielkiego znaczenia swego wielkiego ataku, który doznał kompletnego fiaska, radjostacja angielska sprowadziła do mikrofonu pewnego podpułkownika brytyjskiego floty powietrznej, uczestnika wielkiej wyprawy brytyjskich eskadr myśliwskich nad Francją.

Dalecy jesteśmy od odmawiania brytyjskim lotnikom myśliwskim odwagi i zaciętości, ale w tym specjalnie wypadku panowie „Spitfire“ okazali przecież zbyt wielką bezceremonjalność.

Eskadra — jak opowiadał wymieniony wyższy oficer — wystartowała w zupełnym porządku, następnie dostała się w ogień zaporowy nieprzyjacielskiej artylerji przeciwlotniczej, mimo to w dalszym ciągu kotynuowała lot ku nakazanym sobie objektom“.

Niemieckie myśliwce wogóle nie wyleciały na spotkanie maszyn brytyjskich“ — opowiadał dalej komandor brytyjski — Poza eskadrami brytyjskiemi na niebie nie było widać żadnych maszyn. Wszystko szło jak w zegarku. W czasie drogi powrotnej prelegent był **zmuszony stoczyć nad Kanałem La Manche jeszcze jedną walkę powietrzną,** ponieważ jeszcze raz zawrócił i przeleciał nad kanałem ponownie od połowy drogi.

W opisanym powyżej okresie czasu myśliwce niemieckie jednej tylko eskadry „Lützow“ **zestrzeliły 13 samolotów,** czego zupełnie nie zauważył podpułkownik brytyjski, do czego sam się przyznaje. Angielscy lotnicy bojowi niewątpliwie wyrobili sobie własne zdanie o tego rodzaju obronie ze strony samolotów myśliwskich, ponieważ nie ulega wątpliwości, iż nie odnieśli wrażenia jakoby niebo było „zupełnie puste“. Jeżeli zaś chodzi o przebieg „z dokładnością zegarka“, to odnosi się to raczej do akcji myśliwców niemieckich, a nie brytyjskich.

Celem dania opinji publicznej pewnego zadośćuczynienia za ciężką porażkę, brytyjska flota opwietrzna wysłała ponownie 7 lutego **„fale bombowców“ nad miasto Calais,** o których ataku Reuter opublikował niezwykle dramatyczne sprawozdania. Tysiące ludzi miało obserwować ten atak z wybrzeży Kentu, a olbrzymie błyskawice nad pasmami mgieł miały rozświetlać horyzont. Do uszu obserwatorów miały dochodzić odgłosy olbrzymich detonacyj, a przed oczyma rozbłyskiwały krwawe łuny. Od siły eksplozyj miały drżeć szyby w domach na wbyrzeżu Kentu. Sprawozdanie utrzymane w tym stylu musiało wywołać wśród słuchaczy, lub czytelników, tego sprawozdania wrażenie, jakoby całe wybrzeże Kanała La Manche zostało pogrzebane pod gruzami i popiołami.

W rzeczywistości sprawa wygląda zupełnie inaczej. Wprawdzie w nocy na 8 lutego **było kilka nalotów brytyjskich bombowców na wybrzeże Kanału La Manche. Jednak szkody wyrządzone przy tej sposobności nie stoją w żadnym stosunku do opisanych eksplozyj,** które miały wprawiać w drżenie domy na angielskiem wybrzeżu Kanału.

W **Boulogne** wyrządzono jedynie pewne szkody w domach ludności cywilnej i zabito jedną osobę cywilną, w **innem miejscu** spowodowano jeszcze mniejsze szkody materjalne. Niemiecka artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski.

To jest wszystko, co da się powiedzieć o tej potężnej ofensywie powietrznej, zaaranżowanej jak gdyby jakieś widowisko dla mieszkańców wybrzeża Kentu. Łuny od rakiet świetlnych, przy pomocy których lotnicy angielscy daremnie śledzili za objektami do bombardowania były zdaje się najbardziej uderzającem zjawiskiem w tej nocnej iluminacji, na temat której puszczono w świat na falach eteru tyle bombastycznych słów“.

Współczesne sylwetki.

Mohammed Mahmud Pasza.

Rzym, 10 lutego **W związku ze śmiercią b. premjera egipskiego Mohammeda Paszy, zamieszcza prasa włoska krótkie jego życiorysy.**

Zmarły premjer przystąpił po dłuższem uczestnictwie w polityce do partji młodoegipskiej i **występował zwłaszcza w ostatnich czasach energicznie przeciwko zbytniemu uleganiu wpływom brytyjskim, jakkolwiek swego czasu był jednym z sygnatarjuszy angielsko-egipskiej umowy.** Mahmud Pasza, zrażony nie obserwowaniem przez Anglików podpisanej umowy i widząc coraz to nowe nadużycia swojej roli w Egipcie, wycofał się prędko z rzędu polityków chcących współpracować z Wielką Brytanją. **Zbliżywszy się do nacjonalistów, został wybrany ich przywódcą. Zmarły premjer cieszył się zarówno u króla, jak też u narodu egipskiego wielkiem poważaniem,** a niezwykle duży wpływ posiadał wśród biednego ludu egipskiego.

Wiadomość o śmierci Mohammeda Mahmud Paszy wywołała w Egipcie zrozumiałą konsternację tak, że policja miejscowa musiała powziąć środki, aby uniemożliwić ewentualne manifestacje, gdyż ostatnie kilka wypadków zgonów wybitnych popolityków egipskich utwierdziło opinję w przekonaniu, że zgony te nie pochodzą z naturalnych powodów.

Ataki niemieckiego lotnictwa na lotniska i objekty portowe na Malcie.

Berlin, 10 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w dniu 9 lutego:**

Pojedyncze samoloty bojowe skutecznie atakowały w dniu wczorajszym oraz w ciągu nocy ważne wojskowe objekty na terenie Midland oraz Anglii południowo-wschodniej.

W rejonie morza Śródziemnego atakowało niemieckie lotnictwo w masowych atakach lotniska na wyspie Malcie jak również port La Valetta, obrzucając bombami ciężkiego kalibru schrony i domy składowe. Powstały tam znaczne pożary.

W ciągu ostatniej nocy nieprzyjacielskie samoloty w niewielkiej ilości, obrzuciły bombami dzielnice mieszkalne w trzech miejscowościach na terenie Niemiec zachodnich.

Z liczby trzech samolotów, które zamierzały dokonać nalotu na Norwegję, zestrzelono dwa aparaty. Zaginęły dwa samoloty niemieckie.

*

Berlin, 11 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Samoloty dalekodystansowe pod dowództwem kapitana Fliegela zaatakowały wczoraj w odległości 500 km. na zachód od wybrzeży portugalskich konwój, zabezpieczony przez okręty wojenne, zatopiły według dotychczas nadeszłych doniesień okręty handlowe łącznej pojemności 24.500 ton i uszkodziły poważnie dalsze cztery okręty. Tem samem konwój ten został całkowicie rozbity.

Uzbrojone samoloty wywiadowcze dotarły aż do Islandji i wzięły pod ogień karabinów maszynowych lotnisko na wyspie, obsadzone przez nieprzyjaciela.

Jeden z samolotów bojowych zaatakował skutecznie bombami u wschodniego wybrzeża szkockiego łódź strażniczą.

Ostatniej nocy ataki samolotów bojowych kierowane były na ważne ze względów wojennych objekty w Londynie i Anglji południowo-wschodniej.

W nocy pojedyncze samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły bomby w dwóch miejscowościach w Niemczech północnych. Szkoda materjałowa powstała jedynie w jednym domu wieśniaczym.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj dwa samoloty bojowe w walce u wybrzeży norweskich. Cztery angielskie balony zaporowe zostały zniszczone. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Po skutecznym ataku na nieprzyjacielski konwój na zachód od wybrzeży portugalskich, jedna z grup samolotów bojowych zatopiła sama jedynie od dnia 1 sierpnia 1940 okrągło 350.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych, a poza tem uszkodziła znaczną liczbę nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Strącenie brytyjskiego samolotu.

(=) **Oslo,** 10 lutego. Angielski samolot typu „Lochead“ zaatakował bezskutecznie koło zachodniego wybrzeża Norwegji niemiecką flotylę poławiaczy min.

Statki niemieckie, dzięki zręcznemu manewrowaniu uniknęły bomb, a równocześnie, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, wzięły samolot nieprzyjacielski pod skuteczny ogień obronny, uzyskując szereg celnych strzałów. Zaalarmowany samolot po zwycięskiej walce powietrznej strącił maszynę angielską do morza.

Wyjaśnienie w sprawie ostrzeliwania wybrzeży Francji.

(§) **Berlin,** 10 stycznia. Jedna z amerykańskich agencyj publicystycznych doniosła na podstawie informacyj uzyskanych za pośrednictwem brytyjskich władz wojskowych jakoby port Calais oraz znajdujące się na wybrzeżu kanału La Manche baterje niemieckiej artylerji dalekosiężnej były od miesiąca ostrzeliwane przez brytyjską artylerję dalekostrzelną.

W sprawie tej donoszą z miarodajnych kół niemieckich co następuje:

„Dotychczas nie padł ani jeden pocisk na stanowiska niemieckiej artylerji dalekosiężnej, jak również nie zauważono, by od miesiąca było ostrzeliwane wybrzeże Kanału La Manche przez brytyjskie działa dalekonośne. Stwierdzono natomiast jedynie pięć wypadków eksplozji granatów brytyjskich na całym odcinku wybrzeża Kanału La Manche“.

Sukcesy włoskiego lotnictwa na wszystkich frontach.

Rzym, 10 lutego. Włoski komunikat wojenny z niedzieli 9 lutego brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na greckim froncie działalność o charakterze lokalnym. Włoskie lotnictwo bombardowało skutecznie w lotach niskich nieprzyjacielskie pozycje oraz oddziały wojskowe. Podobnie atakowano niektóre objekty baz nieprzyjacielskich w Prewezie i w Navarrino. W toku tej akcji zestrzelono jeden samolot typu Glouster, oraz jeden typu PZL.

W zachodnim rejonie morza Śródziemnego zaatakowały trzy samoloty myśliwskie typu Hurricane jeden z włoskich samolotów wywiadowczych, przyczem jeden z samolotów nieprzyjacielskich uległ zastrzeleniu.

Na terenie **Afryki północnej** walki o charakterze lokalnym na nizinie, leżącej na południe od Bengazi.

Na terenie **Afryki wschodniej** nieprzyjaciel ponowił ataki na odcinku Keren, które jednakże zostały odparte. Na froncie Somalijskim Włosi odparli kontratakiem wypad nieprzyjaciela na włoskie pozycje.

Włoskie lotnictwo brało niezmordowany udział w tych walkach, przyczem w niskich lotach ostrzeliwało z karabinów maszynowych nieprzyjacielskie oddziały, oddziały pomocnicze i objekty. Nieprzyjaciel czynił próby zaatakowania z powietrza miejscowości Asmara i Adi Ugri, które jednakże rozbiły się dzięki natychmiastowej interwencji włoskich myśliwców. W toku tej akcji kapitan Mario Visentini zestrzelił dwa samoloty, uzyskując tem samem swe 16 zwycięstwo powietrzne. Dalszy nieprzyjacielski samolot zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza. Trzy samoloty włoskie nie powróciły.

Wczoraj popołudniu nieprzyjacielskie samoloty bombardowały włoskie porty lotnicze. Ofiar nie było — szkody nieznaczne.

W nocy z 7 na 8 lutego eskadry niemieckiego porpusu lotniczego, z widocznym skutkiem obrzuciły bombami lotniska na wyspie Malcie.

W nocy z 8 na 9 lutego powtórzyły oddziały niemieckiego korpusu lotniczego swe bombowe ataki na bazę na Malcie, przyczem akcja ta odbyła się z niezwykłą gwałtownością i skutecznością.

*

Rzym, 11 lutego. Włoski komunikat wojskowy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty w walkach o lokalnem znaczeniu. W walkach ostatnich dni wyróżnił się 14 batalion czarnych koszul legjonu Leonessa. Ożywiona działalność włoskiego lotnictwa przeciwko punktom węzłowym dróg, nieprzyjacielskie stanowiska i wojska zostały w ciągu całego dnia kilkakrotnie skutecznie obrzucone bombami i ostrzelane z karabinów maszynowych. Poza tem trafione zostały z widocznym skutkiem ważne greckie bazy flotowe, kanał Koryncki i wojskowe objekty w Salonikach. W walkach powietrznych włoscy myśliwcy zestrzelili 11 nieprzyjacielskich samolotów.

W **Afryce północnej** nieprzyjacielska zmotoryzowana kolumna została zmuszona do ucieczki pod Kufrą a następnie obrzucona bombami i ostrzelana z karabinów maszynowych przez włoskie lotnictwa.

W **rejonie morza Egejskiego** nieprzyjacielskie samoloty przeleciały w nocy na 10 lutego nad jednem z włoskich lotnisk. Zaatakowane przez włoskie myśliwce i wzięte pod ostry ogień obronny przez włoską artylerję przeciwlotniczą, oddaliły się, nie powodując żadnych szkód.

W Afryce wschodniej trwała działalność artyleryjska na odcinku pod Keren.

Włoskie lotnictwo przeprowadziło nieprzerwane ataki bombowe na nieprzyjacielskie wojska, samochody i stanowiska artyleryjskie. Jedna z formacyj włoskich samolotów myśliwskich podjęła w locie zniżonym atak na nieprzyjacielską bazę lotniczą i zniszczyła nieprzyjacielskie samoloty na ziemi.

Nieprzyjacielskie samoloty dokonały nalotu na kilka miejscowości, które jednak dzięki szybkiej interwencji włoskich myśliwców i włoskiej artylerji przeciwlotniczej pozostały bezskuteczne. Jeden samolot typu Blenheim został zestrzelony.

Jeden z włoskich samolotów nie powrócił do swej bazy.

O świcie dnia 9 lutego, korzystając z silnej mgły, formacja floty nieprzyjacielskiej **pojawiła się w pobliżu Genui.** Mimo natychmiastowej interwencji obrony nadbrzeżnej marynarki wojennej, salwy nieprzyjacielskie, które nie trafiły w żaden objekt wojskowy, spowodowały, według dotychczasowych doniesień, zabicie 72 osób i zranienie 226 osób z pośród ludności cywilnej, jak również znaczne szkody materjałowe w domach mieszkalnych. Spokój i dyscyplina ludności Genui były ponad wszelkie pochwały.

Jedna z włoskich formacyj lotniczych doścignęła popołudniu nieprzyjacielskie okręty i trafiła krążownik bombą w tylną część pokładu.

Angielskie samoloty przeprowadziły kilka nalotów na **Livorno i okolicę Pizy,** gdzie nie stwierdzono żadnych szkód. W Livorno artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden nieprzyjacielski samolot.

700.000 bezrobotnych w Anglji.

(=) **Berlin,** 10 lutego. Według opublikowanej ostatnio informacji ze źródeł angielskich, liczba bezrobotnych na terenie Anglji wynosiła w dniu 31 stycznia br. równo 695.000.

Niebezpieczeństwo inflacji w Anglji.

(=) **Londyn,** 10 lutego. Kanclerz Skarbu Wielkiej Brytanji Sir Kingsley Wood na czwartkowem posiedzeniu Izby Gmin starał się wszelkiemi siłami rozproszyć **obawy społeczeństwa o możliwości inflacji, kiedy Izba uchwaliła projekt nowych kredytów rządowych w sumie 1,6 miljardów funtów.**

Zwracając uwagę na to, iż suma dziennych wydatków Wielkiej Brytanji wynosi w chwili obecnej 12.5 miljonów funtów, oświadczył Wood, że „są to olbrzymie, wprost zawrotne sumy, pociągające za sobą poważne i ciężkie ofiary dla kraju, a jednocześnie niebezpieczeństwo inflacji“.

Most nad kraterem bombowym.

Sztokholm, 10 lutego. **Ostatnio odbyło się w Londynie w obecności kierowniczych osobistości z zarządu City londyńskiego poświęcenie mostu, który został zbudowany nad wielką wyrwą spowodowaną przez bomby niemieckie.**

Ten krater bombowy powstał przed 5 tygodniami w ten sposób, że bomba przebiła powłokę ziemi i dotarła do kolejki podziemnej. Jakkolwiek prasa londyńska nie wzmiankuje, o którą linję kolejki chodzi, to jednak należy przypuszczać, że jest to kolejka dzielnicy Charing Cross. Nowozbudowany most posiada szerokość 5 m i zbudowany jest z drzewa. Służy on pieszym przechodniom, ale również dostosowany jest do ruchu samochodowego. Most ten zbudowany był przez pionierów angielskich w ciągu 4 tygodni.

Deklaracja pokojowa premjera Iraku.

(=) **Istambuł,** 10 lutego. Premjer Iraku generał Taha Elhashimi Pasza, powołany niedawno na to stanowisko, wygłosił w parlamencie przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że najbardziej zbawienną dla kraju polityką będzie trzymanie się zdala od wojny. Związek z Anglją nie jest podstawą, by Anglja mogła się domagać udziału Iraku w działaniach wojennych.

Zogu chce służyć w armji greckiej

Berno, 10 lutego. „Gezette de Lousanne“ donosi, jakoby exkról Achmed Zogu czynił starania o przyjęcie go do służby w armji greckiej. Grecy mieli mu odmówić.

Płk. Donovan przybył do Jerozolimy.

(=) **Bejrut,** 10 lutego. Wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta płk. Donovan ostatnio przybył do Jerozolimy. **Ambasada francuska w Ankarze odmówiła mu udzielenia wizy przejazdowej przez francuski teren mandatowy.**

Konferencja biskupów w Lyonie.

(=) **Berno,** 10 lutego. Z Vichy donoszą, że w Lyonie zebrali się na konferencję biskupi i arcybiskupi francuscy. Obradom przewodniczy Arcybiskup Lyonu i prymas Gallii, kardynał Berlier. Obrady są tajne i mają potrwać dwa dni.

Hiszpańsko-argentyńskie umowy gospodarcze.

Madryt, 10 lutego. Donosiliśmy już kilkakrotnie, że Hiszpanja, przechodząca obecnie kryzys aprowizacyjny, zamierza zasilić swój rynek importem Argentyny. W tym też celu prowadzi od dłuższego czasu pertraktacje z tym krajem. **Chodzi w tym wypadku o import do 500.000 ton pszenicy i 120.000 buszli bawełny. Odnośna umowa między obiema krajami ma być podpisana w najbliższych dniach**, natomiast drugi traktat handlowy dotyczący jeszcze większego importu jest obecnie opracowywany przez delegatów obu krajów.

Argentyna przeciwko angielskim zakusom.

Buenos Aires, 10 lutego. Wiadomość podana przez dziennik „La Prensa" o żądaniu Anglji, opierającem się na umowach handlowych z klauzulą największego uprzywilejowania, **aby angielskie okręty doznawały od rządu argentyńskiego tego samego traktowania jak okręty argentyńskie na rzekach krajowych, wzbudziło ogólne niezadowolenie. Opinja publiczna nazywa postępowanie Wielkiej Brytanji arogancją**, gdyż dotykają one suwerenności Argentyny, dlatego też rząd tego kraju odrzucił angielskie propozycje. Prasa podkreśla, że gdyby Argentyna zgodziła się na tę pierwszą koncesję, musiałaby w dalszym ciągu pójść po tej samej linji, tracąc dalsze przywileje suwerenności.

Pakt nieagresji Peru—Chile.

Lima, 10 lutego. **Do stolicy Peru przybył ostatnio minister spraw zagranicznych Chile Bianchi celem prowadzenia dalszych pertraktacyj o zawarcie paktu nieagresji między obiema państwami.**

Prasa obu krajów podkreśla, że w chwili obecnego przesilenia wojennego chodzi o dokonanie decydującego kroku, celem zapewnienia obu krajom pokoju.

Czescy katolicy solidaryzują się z drem Hachą.

(=) **Praga**, 10 lutego. Czeski dziennik katolicki „Lidove Listy" omawia w artykule wstępnym stosunek katolików czeskich do nowego porządku w Europie, przyczem oświadcza, że czescy katolicy pragną wszystkiemi swojemi siłami przyczynić się do umocnienia tego nowego porządku na obszarze czesko-morawskim.

W tej dziedzinie kierują się oni nietylko swemi poglądami na temat nowej orjentacji katolickiej Europy, ale także przedewszystkiem swojemi własnemi interesami narodowemi. Równocześnie czują się one związane powagą przysięgi, jaką w najszczerszej wierze złożyli prezydentowi państwa drowi Hacha, który tę drogę nakreślił całemu narodowi czeskiemu, a oczywiście także czeskim katolikom, którzy pragną pozostać wiernemi i oddanemi dziećmi swojego narodu. Podobnie jak cały czeski naród, tak i katolicy czescy solidaryzują się z polityką prezydenta dra Hachy.

Dalszy rozwój czeskiej produkcji filmowej.

(=) **Praga**, 10 lutego. W ciągu bieżącego miesiąca ma się rozpocząć nakręcanie czterech nowych czeskich filmów. Wśród nich zwraca uwagę film treści historycznej, zakrojony na większą skalę, oraz nowa komedja znanego czeskiego komika Vlasty Buriana.

Eksport Turcji kurczy się.

Istambul, 10 lutego. Według oficjalnych danych import Turcji wyniósł w grudniu 1940 roku kwotę 5,33 miljonów tureckich funtów, eksport zaś 11.87 miljonów funtów, dając tem samem nadwyżkę przeszło 6 miljonów funtów, wywóz zaś 111 miljonów funtów. Natomiast jeżeli chodzi o ilość, to eksport skurczył się o 580.000 ton a odnośnie wartości towaru o 65 miljonów tureckich funtów.

Francja wprowadza służbę pracy

Ośmiomiesięczne obozy pracy dla 20-letnich.

(—) **Genewa**, 10 lutego. **Jak donoszą z Vichy, rząd francuski wydał dekret w sprawie wprowadzenia obowiązkowej służby pracy dla wszystkich obywateli płci męskiej. Wszyscy Francuzi, liczący 20 lat, będą musieli odbyć 8-miesięczną obowiązkową służbę w obozach pracy, wzgl. młodzieżowych obozach fabrycznych. Powołania do tych obozów będą doręczane kandydatom 3 razy w ciągu roku.**

Obowiązkowa służba pracy dotyczyć ma również mieszkańców Algieru, francuskich kolonij, protektoratów i obszarów mandatowych. Wprowadzenie obowiązkowej służby pracy na obszarach okupowanych nastąpi w okresie późniejszym, który zostanie dodatkowo zakomunikowany, po ukazaniu się odpowiednich uchwał rządowych.

Pogłoski o zmianie gabinetu w Belgradzie.

Belgrad, 10 lutego. W związku z ostatniemi zmianami personalnemi w rządzie jugosłowiańskim, jak również mającemi nastąpić ewentualnemi dalszemi zmianami, które mają na celu wzmocnienie serbskiej części rządu Cwetkowicza, szerzono zagranicą wiadomości, że **w łonie rządu jugosłowiańskiego został wywołany przez ministra poczt Torbara, który jest Chorwatem, kryzys gabinetowy, ponieważ Torbar popadł w konflikt z innymi członkami rządu.**

Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, ani we czwartek, ani w piątek nie było żadnych narad o charakterze politycznym w sprawie reorganizacji gabinetu **i wszelkie wiadomości o konflikcie między ministrem poczt Torbarem a pozostałymi członkami gabinetu są zupełnym wymysłem.**

W dobrze poinformowanych kołach politycznych dodaje się, że przewidziane są na najbliższy okres czasu **pewne zmiany w gabinecie Cwetkowicza**, które jednak dotyczyć będą głównie serbskiej części rządu. Mówi się więc o możliwości **wstąpienia do rządu b. ministra opieki społecznej w pierwszym gabinecie Cwetkowicza, Rajakowicza, oraz burmistrza miasta Skolpje w południowej Serbji Michajłowicza.**

Obrady ministrów rumuńskich.

Bukareszt, 10 lutego. **Pod przewodnictwem generała Antonescu odbyła się rada gabinetowa, na której wydano następujący komunikat urzędowy.**

1) Przy badaniu sytuacji wewnętrznej stwierdzono, że **w całym kraju wszędzie przywrócono porządek**. Wydano wskazówki odnośnie do organizowania służby porządkowej. 2) Wydano zarządzenia, aby opróżnione w policji i w administracji stanowiska obsadzić urzędnikami, stojącymi do dyspozycji państwa i przez członków armji. 3) **Postanowiono tak poprawić sytuację materjalną urzędników, aby mogli oni uzyskać najwyższą wydajność pracy.** 4) Zarządzono surowe kary na tych pełnomocników rządu do rozmaitych przedsięwzięć, którzy **niezupełnie dokładnie wypełnili powierzone im zadanie.** 5) Skoro tylko pełnomocnicy znajdują się na stanowiskach — wszelkie prace do reorganizacji ministerstw zostaną podjęte.

Anglik zasądzony za szpiegostwo

(=) **Tokio**, 10 lutego. Stały mieszkaniec Kobe, Vincent Peters, Anglik, został przez sąd wyjątkowy skazany na karę 5-letniego więzienia za szpiegostwo.

Nowe akty teroru w Szanghaju.

Szanghaj, 10 lutego. **W ubiegłym tygodniu doszło w Szanghaju do nowych aktów teroru. Nieznani sprawcy rzucili granaty ręczne na dwa budynki sądowe, w których mieścił się sąd kryminalny, przy ul. Wejhajwej Road w części międzynarodowej miasta, w drugim zaś „Special First District Courd" na Chekiang Road. Sprawców dotychczas nie ujęto.**

Patrol włoskiej straży granicznej zasypany przez lawinę.

(§) **Medjolan**, 10 lutego. W Alpach włoskich na terenie Gorycji wydarzyła się katastrofa lawinowa, której ofiarą padł patrol włoskiej straży granicznej. Lawina urwała się ze zbocza Monte Bogatini w okolicy Tolmein. **Pod lawiną zginęło 8 żołnierzy oraz oficer dowódca patroli.**

Mieszkańcy okolicznych wsi znaleźli 11 żołnierzy z tego patrolu, którzy odnieśli dotkliwe odmrożenia części ciała. Wszystkich uratowanych przewieziono do szpitala. Katastrofalny ten wypadek wydarzył się w dniu 5 lutego.

Kiedy zaniepokojeni o los członków patrolu żołnierze straży granicznej udali się śladami patrolu, natknęli się na szczęśliwie ocalonych towarzyszy.

Wielka akcja na rzecz czeskich malarzy.

(=) **Praga**, 10 lutego. Czeska rada narodowa przystąpiła obecnie do zamknięcia swej akcji, w której ramach zorganizowano w ciągu ubiegłych tygodni 30 wystaw dzieł sztuki w różnych miastach Czech i Moraw. Wystawa praska mieściła się w pięciu wielkich salach i trwała 37 dni.

Wszyscy zamieszkali w Pradze artyści wystawili ogółem 547 dzieł, z których zdołano sprzedać 359 za łączną kwotę 755.360 koron. Publiczność tym razem swoje szczególne zainteresowanie poświęciła grafice. Frekwencja na wystawie praskiej wynosiła około 45.000 osób, a więc wzrosła o przeszło 10.000 osób w porównaniu do roku ubiegłego.

Egipt redukuje uprawę bawełny.

(=) **Bejrut**, 10 lutego. Według urzędowej publikacji egipskiego ministerstwa handlu i przemysłu, okazuje się konieczność znacznego zmniejszenia obszaru pod uprawę bawełny.

W związku z tem wspomniane ministerstwo wyjaśnia, że magazyny bawełny w Aleksandrji są do tego stopnia przepełnione tym surowcem, że zarówno hodowcy, jak i kupcy uzyskali swobodę działania, mającą na celu pozbycie się nadprodukcji krajowej. Ostatnio Egipt miał możność wyzbycia się jedynie 25 proc. zapasów z ostatnich zbiorów.

W kilku wierszach.

W gmachu najwyższej rady lóż wolnomularskich w Brukseli otwarto wystawę masońską. Wspaniałe urządzenia wnętrz i portrety szeregu wybitnych polityków którzy piastowali wysokie godności i stopnie w łożach masońskich wywołały wielkie zainteresowanie wśród belgijskiej publiczności.

* * *

W dniu 18 maja obchodzić będą Włochy „Dzień Włochów na kuli ziemskiej". Kierownictwo organizacji tego uroczystego dnia spoczęło w rękach sekretarzy partji faszystowskiej i przewodniczącego Towarzystwa Dante-Alighieri.

* * *

W najbliższym czasie powstać ma w Rzymie szkoła dla bliźniaków, w której badać się będzie zagadnienia bliźniaków i do której uczęszczać będą wyłącznie rodzeństwa bliźniacze.

* * *

W Madrycie ukonstytuował się „międzynarodowy komitet repatrjacji hiszpańskich dzieci, wywiezionych zagranicę". Celem tego komitetu jest przyspieszenie powrotu hiszpańskich dzieci, które w czasie wojny domowej zostały wywiezione zagranicę. Dotychczas udało się przywieźć do kraju 19.000 dzieci, natomiast 4.400 przebywa jeszcze na terenie Rosji Sowieckiej, 100 dzieci znajduje się we Francji i w Meksyku. W najbliższym czasie mają powrócić do kraju dzieci, bawiące we Francji.

* * *

W Szwajcarji wprowadzona zostanie z dniem 1 kwietnia we wszystkich hotelach, restauracjach i jadłodajniach jednolita karta obiadowa. Równocześnie zniesione zostaną jadłospisy a la carte.

* * *

W ciągu nadchodzącej wiosny otwarta zostanie w Pradze nowa scena operetkowa t. zw. „Mała Operetka" w dzielnicy Winohrady.

* * *

Czeski Teatr Narodowy w Pradze rozpoczął wstępne prace nad inscenizacją nieznanej dotychczas w Czechach baskijskiej opery narodowej „Amaya", skomponowanej przez Jesu Guridi.

* * *

Repatrjacja b. żołnierzy francuskich, internowanych w Szwajcarji, została zakończona. Ostatni pociąg z internowanymi żołnierzami przybył w ciągu dnia wczorajszego nad granicę francuską.

* * *

Komunikacja telefoniczna i telegraficzna między Sjamem a francuskiemi Indochinami, przerwana od dwóch miesięcy, została — jak donoszą z Bangkoku, ponownie podjęta.

* * *

Jak donosi TASS, ukazał się obecnie w rosyjskiem tłumaczeniu drugi tom „Myśli i wspomnień" Bismarcka i to w nakładzie 100.000 egzemplarzy. Jaki już poprzednio doniesiono, pamiętniki Bismarcka przyjęła sowiecka opinja publiczna z olbrzymiem zainteresowaniem.

* * *

Według doniesień tokijskiej prasy, mają być podjęte przygotowania do ewakuowania większej liczby Japończyków ze Stanów Zjednoczonych. W sobotę pisał „Asachi Szimbun", że członkowie wielkich firm japońskich w Nowym Jorku przygotowują powrót do ojczyzny 150 osób, które z uwagi na napiętą sytuację na Pacyfiku mają odjechać w marcu, a najpóźniej w kwietniu.

MIECZYSŁAW TURSKI.

Radości i smutki.

Słynny chiński mędrzec Fun-Hi, nauczający prawd życia, wypowiedział swego czasu do grona uczniów te pamiętne słowa: „Przyczyny radości dla jednych, stanowią często źródło zmartwienia dla drugich!"

Minęły wieki. Nad skalnym grobowcem mistrza z Szan-Tung przewalały się zawieruchy wojenne i przechodziły wielkie dni chwały cesarstwa chińskiego. Wpływ zachodniej kultury dotarł aż do najdalszych prowincyj państwa Smoka, zmieniając niejednokrotnie zapatrywania i obyczaje ludności, lecz powyższa złota maksyma filozofa z nad brzegów Hwang-Ho nie straciła nic ze swej aktualności.

„Posłuchajcie!" — powiada on w księdze swych aforyzmów. — „Posłuchajcie, drodzy przyjaciele! Gdy klęska nieurodzaju dotknie kraj cały, wszyscy się smucą. Wieśniak jest zmartwiony, iż stracił swe plony, mieszczanin, mandaryn czy bonza z trwogą myślą o czekającym ich głodzie. Lecz w ustronnym zakątku kraju, gdzie żyzne grunta obrodziły, rolnik zaciera ręce z radości, iż sprzeda po wysokiej cenie swe płody ziemne i cieszy się już naprzód, marząc ile zbytkowych rzeczy za nie kupi. Oburza się jedynie, gdy władze nie zmuszą go do oddania plonów po zwyczajnej cenie targowej!".

O, jak przewidującym był mistrz Fun-Hi! „Przyczyny radości dla jednych, stanowią często źródło zmartwienia dla drugich!".

Pada śnieg. Obficie lecą duże płaty unoszone wiatrem. Puszysty biały całun pokrywa pola i drogi. Nawet na ulicach wielkich miast tarasują przejazd zwały śnieżne. Srebrzą się okiścią szronu świerki i jodły w parkach miejskich.

Wieśniacy martwią się, mając utrudniony dojazd do miasta. Denerwują się pasażerowie po dworcach kolejowych, gdyż zamieć śnieżna opóźnia bieg pociągów i zmusza podróżnych do długich godzin oczekiwania w poczekalniach stacyjnych.

Wydłużają się twarze synów Izraela ciągnących długim szeregiem z łopatami na ramieniu do pracy nad zabezpieczeniem miejsc najbardziej narażonych na zaspy.

Lecz oto na obszernym placu miejskim stoi rząd sanek. Dorożkarze radośnie zacierają ręce. Zaczął się ich sezon. Melodyjnie dźwięczą dzwoneczki i rwą z kopyta konie. W saniach roześmiane twarze ludzi, którzy po całodziennej pracy jadą „kuligiem" w ośnieżone pola odetchnąć pełną piersią na mroźnym powietrzu.

Poza rogatkami miejskiemi ruch i gwar. Tam zaczyna się raj narciarzy. Małe bobasy, młodzież, panowie których skronie przyprószyła siwizna ciągną „na deskach" znacząc długie ślady. Ten i ów „wykopyrtnie" się czasem przy zbyt ostrym wirażu, lecz katastrofa kończy się tylko na śmiechu wszystkich obecnych. Śmigają z góry na dół sanki otoczone śnieżnym tumanem.

Właściciele składów przyborów sportowych przeżywają swój „okres kokosowy".

A oto inny obrazek udowadniający prawdziwość słów chińskiego filozofa.

Młody wytworny gentleman naciska klamkę drzwi wejściowych wiodących do sklepu galanteryjnego.

Zamknięte! Młodzian jest wściekły! W cukierni oczekuje go wybranka serca, a on pragnie ukazać się jej w nowym płomiennym krawacie będącym symbolem jego gorących uczuć. Sklep zamknięty od 11—13 i młody lowelas musi zaczekać aż do południa. Zmartwiony burczy coś pod nosem i ociężale odchodzi.

Tymczasem ekspedientki sklepowe z radością biorą się pod rękę podążając na spacer w plantacje. Dwie godziny wytchnienia dla zdrowia! Starsze, zamężne spieszą do domu przygotować obiad albo zabawić dzieci.

— „Zawsze myślałam" — zwierza mi się jedna z nich — „czy kiedy w dniu pracy w godzinach przedpołudniowych będę mogła wpaść do domu pomóc mamie w pracy. I wreszcie mogę! Bo dawniej to chcąc wyjść ze sklepu tak wcześnie trzeba było „markierować" chorą i bujać, że się idzie do Ubezpieczalni!".

I jeszcze jeden obrazek z codziennego życia, zresztą niemniej autentyczny.

Przechodząc ulicą słyszę jak pewna starsza pani z zadowoleniem opowiada swej przyjaciółce, iż otrzymała przed chwilą przydziałową marmeladę bardzo smaczną, a tanią. W chwilę później w dużym sklepie spożywczym byłem świadkiem jak leciwa jejmość dźwigająca dwie duże wypakowane torby, zwierzała się swej kumoszce z ogromnego nieszczęścia tymi słowy:

— „Moja kochana pani! Jutro Irenki urodziny, pannica do wzięcia, więc zaprosiłam moc kawalerów. Będzie przyjęcie na dwanaście osób aż palce lizać. Podam kanapki z łososiem i sałatką, mam wódeczkę i wino, na pieczyste kurczaki oraz indyk, później tort czekoladowy i prawdziwa ziarnista czarna kawa. Tylko jedno mnie trapi moja kochana pani, prasowanych daktyli nigdzie dostać nie mogę. To okropne!"

Mało powiedzieć okropne! To straszne, jak ta biedna Irenka będzie mogła obchodzić w tych czasach urodziny bez przekładańca z daktylami. Jej korpulentna mamusia jest chyba najnieszczęśliwsza z nieszczęśliwych bo cierpi na zanik tego co się nazywa „zdrowym rozsądkiem".

Jedno tylko w tej sprawie jest pocieszające, że dorodni młodzieńcy, których ugości panna Irenka w dniu swych urodzin, wypróżnią wszystkie smakołyki ze spiżarni mamusinej. Tylko czy któryś z nich zdecyduje się nawet po tej „uczcie Lukullusowej" stanąć z Irenką na ślubnym kobiercu to znowu jak mówią na Zwierzyńcu „inksza inkszość". Chyba, że jak się to powiada — panna Irusia jest grzechu warta!

Amerykańskie „morze Śródziemne“

Kraków, w lutym.

(pwp) „Morze Śródziemne“ oceanu Atlantyckiego, stanowiące pierwotnie jakby się mogło wydawać zamknięte baseny — tworzy obecnie, dzięki kanałom Sueskiemu i Panamskiemu **niezwykle doniosłe połączenia między morzami świata.** Oprócz znaczenia politycznego wyszła na jaw szczególna **ich wartość strategiczna**, odkąd w ich sąsiedztwie usadowiły się wszystkie ośrodki potęgi i kultury.

Jako sprawdzian gospodarczo-strategicznego znaczenia tych mórz, zwłaszcza w obecnych czasach, można przytoczyć fakt, że mimo braku w ich pobliżu tak ważnego surowca, jakim jest węgiel, jednak obecność w ich kręgu wydajnych terenów naftowych stanowiła dla narodu nieprzepartą siłę przyciągającą.

Morze Karaibskie, czyli amerykańskie „Morze Śródziemne“ jest otoczone od północy, południa i zachodu lądem stałym, zaś od wschodu łańcuchami wysp.

Ameryka środkowa — ten wąski stosunkowo pas lądu — oddziela z zachodu amerykańskie „Morze Śródziemne“ od oceanu Spokojnego na przestrzeni około 1900 km pasmem lądu stałego, szerokiego od 75 do 500 km. Od wschodu ciągną się łukiem duże i małe Antyle na przestrzeni 8300 km między półwyspem Floryda a Ameryką Południową. Z Wielkich Antyli, będących w przeważającej mierze oderwaną i zatopioną częścią łańcucha górskiego, którego przedłużenie widzimy w Ameryce centralnej, jedynie wyspa Haity posiada szerokość 250 km. Położone zaś na północny zachód wyspy Bahama są bez wyjątku płaskiemi wyspami koralowemi. Małe Antyle, łączące się podwójnym szeregiem z wielkiemi Antylami, dymią pióropuszami do dziś dnia jeszcze po większej części czynnych wulkanów.

Amerykańskie „Morze Śródziemne“ dzieli się na dwa dość silnie ograniczone baseny: **zatoki Meksykańskiej** na północy i **morza Karaibskiego na południu.** Baseny te łączą się na odcinku biegnącym od półwyspu Jukatan do Kuby.

Możnaby jeszcze przeprowadzić podział morza Karaibskiego na dalsze dwa baseny, których granicę stanowiłaby linja demarkacyjna, biegnąca od **Haify przez Jamaikę do Nikaragui i Hondurasu.** Należy jeszcze dodać, że głębia w zatoce Meksykańskiej sięga do 4.000 m, zaś w morzu Karaibskiem ponad 4.500 m.

Cały obszar amerykańskiego „Morza Śródziemnego“ leży dzisiaj

w sferze wpływów Stanów Zjednoczonych,

należy jednak do ich życiowych obszarów dopiero od stosunkowo niedługiego okresu czasu, gdy penetracja USA na tym terenie rozpoczęła się przed około 100 laty.

Dzisiaj, zwłaszcza morze Karaibskie, stało się centrum ekspansyj politycznych sił Europy.

Podczas gdy europejskie morze Śródziemne posiada jedynie ciasne dojścia przez Gibraltar i kanał Sueski, to amerykańskie „Morze Śródziemne“ ma **kilka różnych połączeń z otwartym Atlantykiem,** z których ważniejsze prowadzą między Florydą a Kubą, między Kubą a Haiti i wreszcie między Haiti a Porto Rico. Istniejące między grupą małych Antyli przesmyki są trudne do przebycia i z tego powodu rzadko używane. Zwłaszcza

na morzu Karaibskiem czyhają na żeglarzy liczne niebezpieczeństwa,

jak podwodne rafy i mielizny, a silne i zmienne prądy między wyspami utrudniają nawigację. Często się powtarzające w określonych odstępach czasu cyklony i burze, oraz wysoka fala na wschodniem wybrzeżu Antyli składają się na to, że postój nawet w dobrze wyposażonych portach jest uciążliwy.

Gdy w 1492 roku flotyla hiszpańska wybrała się na poszukiwanie wschodniej drogi do Indyj, natknęła się

na zewnętrzne wybrzeże wielkich Antyli,

zaś w rok potem Kolumb dotarł między małemi i wielkiemi Antylami **aż do Jamajki,** następnie w r. 1498 do **Trinidad** (wyspa św. Trójcy) i do **ujścia Orinoco,** by wreszcie w r. 1502 wylądować na zachodniem wybrzeżu morza Karaibskiego w **Hondurasie.**

Wyprawy Kolumba przypadają na okres wielkiej wędrówki szczepów indjańskich w okolice morza Karaibskiego. Wówczas to Karaibowie usiłowali usunąć pierwotnych mieszkańców tych obszarów, Aruzaków, zaś w Ameryce środkowej kultura Azteków dotarła wzdłuż zachodniego wybrzeża do Hondurasu.

Ułożenie morza Karaibskiego sprawia, że ani jedno z okolicznych państw nie jest w stanie wysunąć się na kierownicze i przodujące stanowisko, żaden bowiem tamtejszy półwysep, ani też wyspa nie mają nawet w przybliżeniu takiego znaczenia, jakie przypadło w historji wszystkim trzem półwyspom południowo-europejskim.

Zanim Stany Zjednoczone uzyskały niezawisłość i mogły pomyśleć o ekspansji na morzu, Amerykańskie „Morze Śródziemne“ było **początkowo domeną wpływów Hiszpanji, później Francuzów i Anglików, a poczęści Holendrów.**

Fakt, że Hiszpanie swoje środkowo-amerykańskie posiadłości zabezpieczyli tylko słabemi siłami, zemścił się swego czasu bardzo szybko. Po zniszczeniu hiszpańskiej Armady, wschodnio-indyjskie wyspy stały się nadzwyczaj łatwo łupem europejskich towarzystw handlowych, a zewnętrzne i wewnętrzne zatoki morza Karaibskiego zamieniły się na kryjówki licznych, zwłaszcza angielskich piratów.

Już w r. 1623 obsadzili Anglicy wyspy św. Krzysztofa w małych Antylach, Holendrzy Sabę i Martynikę, Francuzi Tortogę i Haiti.

Jamajka została opanowana w r. 1655 przez Anglików.

Z początkiem XIX stulecia obszary otaczające amerykańskie „Morze Śródziemne“ były jeszcze **europejskim terenem kolonjalnym,** przyczem Anglja przez objęcie w r. 1815 protektoratu nad Hondurasem była bliska zawładnięcia obu brzegami przesmyku, dzielącego dwa oceany.

Dopiero Monroe w r. 1823 powstrzymał po raz pierwszy angielską ekspansję.

Stopniowo w Stanach Zjednoczonych, których granice dotarły w r. 1805 aż do zatoki Meksykańskiej, zaś w 1819 powiększyły się o Florydę — poczęło wyrabiać przekonanie znaczenia terenów amerykańskiego „Morza Śródziemnego“, jako **koniecznego uzupełnienia obszaru życiowego Ameryki.**

Po przyłączeniu Stanów południowych i odkryciu obszaru „Dzikiego Zachodu“ uwydatniło się jeszcze bardziej znaczenie tego morza ze względów handlowo-politycznych i strategicznych, jednakże w połowie ubiegłego stulecia Stany Zjednoczone były jeszcze za słabe w stosunku do Anglji i demonstracja floty angielskiej w zatoce Fonseca w r. 1851 wystarczyła, aby zmusić Stany Zjednoczone do politycznego odwrotu.

Prawie do ostatnich lat pozycja Anglików na amerykańskiem „Morzu Śródziemnem“ była zwrócona przeciwko USA. I tak wyspy Bahana stanowiły dogodną pozycję do łamania blokady w czasie amerykańskiej wojny domowej, a nawet jeszcze nie tak dawno temu, w czasie amerykańskiej kampanji antyalkoholowej, służyły one jako bazy dla przemytników.

Jednak od 1860 r. Anglja była zmuszona wycofywać się krok za krokiem. Już w roku 1869 toczyły się układy Stanów Zjednoczonych z Kolumbją o **budowę kanału Panamskiego,** zaś

w 1898 r. uczyniono pierwszy wyłom.

Hiszpanie musieli się wycofać z Indyj zachodnich, Quantanamo i Bahia Honda wystąpiły w roli baz flotowych, zaś Porto Rico i Kuba w roli państw pozostających pod protektoratem Stanów Zjednoczonych. Wkrótce potem przystąpiono do budowy kanału Panamskiego i nabycia strefy przykanałowej. **Rok 1915 przynosi Amerykanom prawo interwencji na Haiti,** w r. 1916 została zmuszona republika dominikańska (San Domingo) do uznania zarządzeń wojskowych Stanów Zjednoczonych, zaś w 1917 r. nabyto od Danji Wyspy Dziewicze.

W ten sposób Anglja, mimo posiadania Jamajki i kilku mniejszych wysp, została pod względem strategicznym wykreślona z wewnętrznego obszaru morza Karaibskiego.

Anglja w ubiegłym roku, pod naciskiem wzmagających się trudności, **była zmuszona do zlikwidowania swych ostatnich zachodnio-atlantyckich punktów oparcia i odstąpienia ich na bazy morskie Stanom Zjednoczonym.** Od tej chwili

należy uznać amerykańskie „Morze Śródziemne“ jako wyłączną domenę USA.

Państwa środkowo-amerykańskie, północna część Ameryki Południowej, oraz wschodnio-indyjskie wyspy znajdują się albo w bezpośredniem posiadaniu amerykanskiem, lub pod amerykańską militarną i finansową kontrolą, albo pod wyłącznym wpływem amerykańskich banków i trustów, zwłaszcza trustu naftowego na kontynencie oraz trustu bananowego na wyspach.

Jeżeli łańcuch wysp między Florydą a Wenezuelą, ze swojemi licznemi przesmykami, ma być tą twierdzą, za którą usadowił się imperjalizm USA, wówczas Stany Zjednoczone na swojem zachodniem wybrzeżu amerykańskiego „Morza Śródziemnego“ obok kanału Panamskiego, który obecnie nie odpowiada już dostatecznie wymaganiom transportowym, zaś pod względem strategicznym może stanowić pułapkę — muszą postarać się możliwie w najkrótszym czasie przynajmniej o jeszcze jedno połączenie między oceanami, od San Juan del Norte w poprzek przez Nikaraguel. Już dziś wspomina się nawet o trzeciem połączeniu przez przesmyk od Tehuantepe.

Wówczas zostałby osiągnięty dawno upragniony cel ekspansji Stanów Zjednoczonych zupełnem otoczeniem Meksyku.

Stany Zjednoczone skonfiskowały złoto francuskie.

(—) **Nowy Jork,** 10 lutego. **Sędzia najwyższego trybunału w Nowym Jorku zarządził przejściową konfiskatę, złożonych w bankach Stanów Zjednoczonych, zapasów złota na sumę 260 miljonów dolarów, stanowiących własność Banku Francuskiego.**

W kołach politycznych i gospodarczych wywołał fakt ten olbrzymią sensację, a to tembardziej, iż konfiskata została zarządzona skutek wniosku, bawiącego w Stanach Zjednoczonych nadzwyczajnego pełnomocnika belgijskiego rządu emigracyjnego w Londynie, mianowicie b. premjera rządu belgijskiego Georges Theunisa.

Wniosek ten miał na celu prawdopodobnie **zabezpieczenie pretensji belgijskiego Banku państwowego do Banku Francuskiego.** Jako umotywowanie pretensyj podał Theunis, że po okupowaniu Belgji przez wojska niemieckie, belbijski bank państwowy **przewiózł posiadany zapas złota na sumę około 260 miljonów dolarów do Francji, składając go w depozycie Banku Francuskiego.**

Następnie ładunek złota belgijskiego, jeszcze przed wkroczeniem niemieckich wojsk do Paryża, przewieziono pośpiesznie do Bordeaux. Czynione następnie starania ze strony zbiegłego do Londynu gubernatora belgijskiego banku państwowego, o pozyskanie skarbca ze złotem i przetransportowania go do Londynu — w tym celu miano wysłać do Bordeux brytyjski krążownik — spotkały się z ostrym sprzeciwem kompetentnych władz francuskich, które nie uważały za stosowne wydać powierzone im złoto Anglikom, względnie przez nich opanowanym członkom belgijskiego rządu emigracyjnego.

Jak następnie Theunis poinformował, **zapas złota miał zostać przewieziony na pokładzie pewnego statku francuskiego do Dakaru, a obecnie, rzekomo na skutek zarządzenia rządu francuskiego, miał być przetransportowany do Marsylji.**

Przeprowadzona przy pomocy nowojorskiego sądu niespodziewana konfiskata zapasów francuskiego złota, złożonych w bankach Stanów Zjednoczonych, które łącznie z innemi francuskiemi kontami i kredytami w Stanach Zjednoczonych uchodzić mają, stosownie do dyspozycji Rooseelta, za kapitały „zamrożone“ — stanowi pewnego rodzaju wznowienie wysiłków angielskich i belgijskich emigrantów, mających na celu umożliwienie dopływu zarówno złota z belgijskiego banku państwowego, jak i odpowiedniego ekwiwalentu dla Wielkiej Brytanji.

Nowi komisarze prowincjonalni w Holandii.

Amsterdam, 10 lutego. Nowymi komisarzami prowincjonalnymi zostali mianowani: dla Utrechtu przywódca okręgowy N. S. B. Mueller, znana osobistość z kół przemysłu holenderskiego, na Limburgję deputowany N. S. B. hr. Mrachant et d'Ansembourg, dla Holandji północnej należący już do komisarjatu Backer.

Powódź w Dolinie Czarnej Rzeki.

W wiolinie padał deszcz, dołem, w basie, płynęła wezbrana rzeka, toczyła zmącony mułem i piaskiem nurt, pęczniała, huczała głucho, łamiąc krzewy i drzewa. Syczała, ocierając się o brzeg. Ludzie stali na wałach i patrzyli rozpaczliwie: to na rzekę, to na domy, położone za wałem. Pytali się nawzajem beznadziejnie oczami: „wytrzyma, czy nie wytrzyma?“ Co roztropniejsi wynosili dobytek wyżej, gnali bydło. Ryczało w basie przeciągle. A w wiolinie padał deszcz...

Nagle ktoś krzyknął przeciągle:

— Puszcza!

Przez wał, umocniony worami piachu, w miejscu, gdzie wczoraj przeciekać zaczęło, trysnęła długo hamowana woda. W okamgnieniu przybrała rozmiary potoku, rozsadziła strumieniem umocnienia. Mężczyźni rzucili się z łopatami. Kobiety biegły krzycząc, dzieci płakały.

Już nie było ratunku. Woda waliła, huczała w basie, przewalała się oktawami, deszcz tłukł po twarzach w wiolinie. Palce biegały po klawiaturze. Twarz chłopca płonęła, oczy wlepione w wizję na czarnem wieku fortepianu patrzyły wpółprzytomnie.

Za oknem, oparty nosem o uchyloną szybę, słuchał — Karol.

— Och! Tom! — westchnął, gdy zamilkły ostatnie echa dźwięków — myślałem, nie tak jeszcze dawno, że już nigdy nie potrafisz tu, w Sępim Gnieździe zagrać tak, jak tam u Matki, w Domu za Rzeką...

Tom patrzył przez szybę wdół, gdzie rzeka rozwaliła się po błoniach powodzią. Małe plecy garbiły się. Szepnął:

— Czy myślisz, że... Dom za Rzeką... też?...

— Woda już po kominy... — rzekł Karol w zamyśleniu — a wczoraj u nas w ogrodzie wyrzuciło Pumeksa, wiesz tego wilczura od Rudego Jana. My też będziemy musieli pewnie iść wyżej. Tu, do was, pewnie nie dojdzie... Góra...

Tom spuścił oczy.

— Gdyby dziadek pozwolił, Karolu, moglibyście tu wszyscy... ale co ja mogę?...

Karol westchnął z żalem i współczuciem:

— Biednyś ty, Tom, nawet ci serca mieć nie wolno. Nie darmo dziadka Sępem nazywają.

W dole rzeka toczyła szeroko rozlany nurt. Po błoniach, pokrytych wodą aż po czubki drzew, płynęły kopy siana, dachy zdarte z chat, sprzęty wywleczone z domu, bocianie gniazda, kłody, wikliny.

— Wszyscy z dołu — wskazał Karol czubkiem obłoconego bucika — cała wieś i dwór na nizinie, dniami i nocami ratują dobytek, pomagają sobie nawzajem jak mogą. Pan na Małym Wzgórzu sam popłynął na pychówce do chałupy jakiejś chłopki i dziecko jej uratował, bo odchodziła od zmysłów. Wasi ludzie nic, nawet bramy zamknięte na głucho, musiałem się dopiero przez mur drapać... — umilknął, by za chwilę dokończyć: — Biednyś ty, Tom!...

— Nie mów! Nie mów tak! Tom zerwał się z taboretu, potem znów usiadł, oparł ramiona o klawiaturę, aż jęknęły dysonansem bezładnie trącone struny. Położył głowę na rękach, skrył twarz w dłoniach i cichem wstydliwem wyznaniem skarżył się:

— Mnie nawet grać tak jak chcę nie wolno. Niczem nigdy nie będę. Widziałem twoje oczy, gdyś nieraz patrzył na mnie zza okna, jak grałem pod dziadka dozorem. Patrzyłeś na mnie jak na drewnianą kukłę, do której się ma żal, że ma drewniane ręce na śrubkach. Miałeś rację, żeś się tak patrzył... Nigdy, niczem nie będę!...

— Cicho, Tom! Ktoś idzie!

Karol zeskoczył z parapetu, skrył się w liściach winogron. Była to jednak tylko gałąź jarzębiny, co załomotała w okiennicę przyległego pokoju.

— Karol, Karol! — zawołał Tom półgłosem. Przechylił się, kiwnął w kierunku dwu przerażonych oczu, łyskających białkami zza liści dzikich winogron.

— Chodź, niema nikogo. Pojechał dziś rankiem na wyrąb lasu. Wróci wieczorem dopiero. Tu żywy duch nie zajrzy. Wejdź do środka, nie bój się. Mam orzechy laskowe...

Karol wdrapał się przez okno, z przyzwyczajenia rozejrzał się po pokoju, potem zsunął nogi na podłogę. Tom wyjął z kieszeni garść orzechów.

— Masz, poczekaj, dam ci więcej, muszą tam gdzieś być w kredensie.

— Nie odchodź! — Karol schwycił go za rękaw.

— Nie bój się. Niema go naprawdę.

Stali naprzeciw siebie — dwaj przyjaciele od lat, kiedy się w piasku jeszcze bawili, teraz czternastoletnie wyrostki, zastraszone atmosferą domu, nad którym mimo nieobecności Sępa, cień jego rozpościerał ponure skrzydła.

Tom patrzył na Karola szaremi oczami, w których nie było już teraz jak dawniej przekory, chłopięcego uporu i dziecięcej beztroski, a tylko jakaś przedwczesna rezygnacja i zalękniony smutek. Karol zaś z iskierkami podniecenia niebezpieczną przygodą i krytej po męsku niby przyjaźni, zaśmiał się zcicha:

— Wiesz, Tom? Wyglądasz coraz bardziej jak ten wróbel ze złamanym skrzydełkiem, com ci go zeszłego miesiąca przyniósł.

Usiadł w skórzanym fotelu, chrupał orzechy młodemi, ostremi jak u wilczęcia zębami. Śmiał się do Toma wesołą, spaloną letniemi harcami po słońcu, twarzą. Przypomniały im się dawne czasy, w tamtym Domu za Rzeką, u matki Toma, której go odebrano za coś, czego jeszcze dziś nie mógł zrozumieć.

— Zagraj co, Tom, coś twojego. Albo wiesz co? Wymyślaj, a ja będę zgadywać, co to jest, no...

Tom zasępił się:

— Wiesz, zapomniałem wszystkiego. Tu mi nic nie wolno. Chyba jak go niema.

— Spróbój jednak, no...

Przysunęli się do fortepianu. Tom położył palce, odczekał chwilę i nagle zpod rąk jego spłynęła cicha melodja.

— No? — podniósł pytająco oczy.

Teraz zkolei Karol się zamyślił.

— Nazwiemy to... no „Wiatr w wiklinach“.

— A teraz?

Tom rzucił kilka taktów, powiązał je refrenem jakiejś znanej im obu piosenki.

— „Poranek w ogrodzie“, albo nie, czekaj — „Pieśń Skowronka“.

Porozumieli się. Tak kiedyś matka Toma, zwana przez nich Skowronkiem, nuciła w letnie poranki, czyszcząc z chwastów rabaty kwietne. Tak kiedyś Tom wymyślał cudowne, niepisane melodje, a uwielbiający go Karol, poeta w krótkich porcietach, dobierał nazwy do utworów, co rodziły się jak łątki i jak one ulatywały.

— A to Tomciu, coś grał dzisiaj, jakem przyszedł, to była: „Powódź w Dolinie Czarnej Rzeki“.

Pewnie, że nic innego. Powódź — rzekł Tom. Opuścił ręce. Wiesz, Karolu, nie mogę patrzeć przez okno. Nie mogę znieść tej

Ciekawa audycja radjowa w Ameryce.

(—) **Nowy Jork**, 10 lutego. Jak informuje agencja Associated Press radjostacje amerykanskiego towarzystwa Columbia Broadcasting Corporation transmitowały z Berlina **wywiad z porucznikiem-pilotem Eberhardem Jacobem, który brał udział w akcji powietrznej samolotów nurkowych na brytyjski lotniskowiec „Illustrious“**.

Transmisja wyszła korzystnie. W związku z tem towarzystwo informuje, że w Nowym Jorku otrzymało od ok. 20 słuchaczów **protesty przeciwko tej transmisji**, ponieważ w ten sposób dezawuuje się Anglję. Protesty odnosiły się w szczególności do słów Jakoba, wyrażających jego przekonanie co do tego, że niemieckie lotnictwo i łodzie podwodne zniewolą Anglję do uległości.

Angielscy lotnicy nad Bernem.

Berno, 10 lutego. **W sobotę w południe zarządzono 10-minutowy alarm lotniczy.** Z kierunku lotu maszyn, dotychczas nie zidentyfikowanych, można jednak z dużą pewnością twierdzić, że chodziło tu o lotników angielskich, którzy **ponownie naruszyli neutralność Szwajcarji.**

Największe transakcje w historji odbywają się w U. S. A.

Nowy Jork, 10 lutego. **Olbrzymie wydatki, jakie pociąga dla Anglji obecna wojna, odbiły się na angielskim stanie posiadania w Stanach Zjednoczonych.**

Donosiliśmy już o konieczności zlikwidowania licznych towarzystw, będących w posiadaniu angielskiem. Obecnie dowiadują się, że przybył do Stanów Zjednoczonych wydział likwidacyjny pod przewodnictwem członka dyrekcji banku angielskiego sir Edwarda Peacock, celem likwidacji pewnej części aktywów angielskich. Sfery finansowe określają dokonywujące się transakcje jako największe w dziejach nietylko Ameryki, ale wogóle świata. Donoszą, że większość aktywów angielskich przejęte zostaną przez 2 grupy banków, w których uczestniczy gubernator Nowego Jorku Herbert H. Lehmann, jako współwłaściciel banku „Lehmann Brothers“.

Niepokoje w południowej Afryce.

Sztokholm, 10 lutego. **Po zajściach, jakie miały miejsce w Johannesburgu, wstrzymały władze wojskowe wszelkie urlopy dotychczas udzielane.**

Generał Smuts premjer południowej Afryki zwrócił się z ostrą naganą przeciwko członkom siły zbrojnej, którzy brali udział w mundurach w demonstracjach, które miały ostatnio miejsce. Generał Smuts zapowiedział, że w razie powtórzenia się tego rodzaju braku dyscypliny zarządzi odpowiednie ostre represje.

Ważne dla komiwojażerów i agentów ubezpieczeniowych.

(h) Na podstawie rozporządzenia, ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym Rzeszy, wszyscy przedstawiciele handlowi, komiwojażerowie i agenci ubezpieczeniowi narodowości polskiej mogą z mocą natychmiastową poza lokalem względnie siedzibą danej firmy lub towarzystwo **tylko wtedy wykonać swoje czynności służbowe, o ile są w posiadaniu specjalnego pozwolenia, wystawionego przez odnośną powiatową władzę policyjną.**

Przed udzieleniem pozwolenia zasięgnąć należy na podstawie rozporządzenia tajnej policji państwowej opinję w urzędzie względnie prezydjum policji, do którego dany komiwojażer, względnie agent lub przedstawiciel handlowy należy, oraz w Izbie przemysłowo-handlowej. Rozporządzenie powyższe jest szczególnie ważne dla Zagłębia Dąbrowskiego.

Nieprawdopodobne wyczyny woźniców na ulicach miasta.

(f) Ostatnio woźnice zaczęli tak niemożliwie zachowywać się na ulicach Sosnowitz, że czujemy się w obowiązku zwrócić na to uwagę. Przedewszystkiem z nieustalonych zupełnie przyczyn furmanki zaczynają jeździć po chodnikach, szczególnie na bocznych ulicach i to w dodatku w ten sposób, że tratują poprostu ludzi.

Jeśli chodzi owoźniców rozwożących węgiel, to wjeżdżają oni na chodnik, zatarasowują zupełnie przejścia i cały balast zwalają na ulicę, w ten sposób, że ruchu pieszy w danem miejscu jest na przeciąg kilku godzin nieraz wstrzymany, a przechodnie muszą zatarasowane miejsce obchodzić po jezdni. Pozatem sam wyjazd przez górę zwalonego węgla odbywa się absolutnie bez zachowania jakichkolwiek środków ostrożności tak, że o wypadek wcale nie trudno.

Co do samej jazdy ulicami miasta, to znów wychodzi na wierzch stara przysłowiowa bolączka-furmanka zajmuje środek jezdni, no i naturalnie w tych warunkach o wyminięciu jej przez jakikolwiek pojazd mowy być nie może.

Sytuacja taka w żadnym razie tolerowana być nie może, a wszystkie przytoczone wyżej przypadki muszą ulec radykalnej zmianie. Jezdnia dla pojazdów, chodniki dla pieszych, a jak się na nich zachowywać pisaliśmy o tem niejednokrotnie. Trzeba nareszcie skończyć z samowolą w ruchu ulicznym.

Ostrzegamy, że każde niedociągnięcie w tej dziedzinie będzie jak najsurowiej karane. Przepisy dla ruchu ulicznego zostały ogłoszone i podane do wiadomości publicznej tak przez ogłoszenie ich prasie lokalnej, jak i drogą wywieszek na ulicach miasta. Nikt więc nie może się tłumaczyć ich nieznajomością, co zresztą i tak nie chroni przed karą. O ile więc panowie furmani nie zastosują się do ostrzeżenia i nie zmienią radykalnie swego postępowania, wówczas mogą się narazić na przykre konsekwencje swego postępowania.

Pożar w hali miejskiej miasta Saybusch.

(h) W garderobie Hali miejskiej wybuchł pożar na strychu. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej pod kierownictwem kierownika straży pożarnej Piwowarskiego udało się pożar slokalizować, dzięki czemu uratowano główną część hali przed zniszczeniem. Zaznaczyć należy, że straż ogniowa przybyła już w 4 minut po wybuchu pożaru na miejsce wypadku.

Jak stwierdzono, pożar wybuchł na skutek zajęcia się tregera znajdującego się w pobliżu komina.

Co dzień niesie?

Brak cenników w lokalach publicznych.

(f) **Mocą zarządzenia o obowiązku uwidaczniania cen również wszyscy właściciele lokali publicznych, jak kawiarnie, restauracje, cukiernie zostali zobowiązani do wywieszenia ścisłych cenników wewnątrz swoich zakładów.**

Tymczasem daje się zauważyć, szczególnie w mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach i położonych dalej od centrum miasta brak takich cenników, co jest sprzeczne z wydanemi przepisami. Zwracamy uwagę na podobne niedokładności. Każdy właściciel tak zakładu gastronomicznego, jak jakiegokolwiek innego tego rodzaju przedsiębiorstwa **musi wywiesić na widocznem miejscu spis potraw i artykułów na sprzedaż z dokładnie uwidocznionemi cenami, tak**, aby każdy mógł się odrazu w nich zorjentować.

Zaniedbanie wspomnianych przepisów może bowiem pociągnąć za sobą przykre konsekwencje i ukaranie surowo opieszałego przedsiębiorcy.

Znów „swojskie“ tytonie w handlu.

(f) Pojawiły się ostatniemi czasy na rynkach w Sosnowitz znów w sprzedaży tak zwane „swojskie tytonie“, które z niezrozumiałych zupełnie przyczyn mają nawet powodzenie, szczególnie wśród biedniejszych warstw społeczeństwa. Powodzenie to jest może wynikiem niskiej stosunkowo ich ceny, która mimo to jednak nie stoi w żadnym stosunku do jakości sprzedawanego artykułu. Tytoń taki sprzedawany na dekagramy jest w stanie zupełnie surowym, a jako taki bardzo szkodliwy dla organizmu ludzkiego.

Cała masa trujących składników atakuje bezpośrednio płuca palacza, powodując silny kaszel, zaflegmienie dróg oddechowych itp. dolegliwości. Należy się więc wystrzegać kupowania podobnych artykułów, o ile nie chcemy narażać na szwank naszego zdrowia. Lepiej dołożyć kilka fenigów i kupić tytoń odpowiednio preparowany, niż, licząc na oszczędność, zatruwać organizm. Czasem to taniej bowiem wyjść może na „drożej“.

Stracenie czterech zbrodniarzy.

(h) **Dnia 6 lutego 1941 stracono Leona Ciesielskiego urodz. dnia 3 I. 1899.** Ciesielski skazany został przez Sąd Specjalny w Kattowitz na karę śmierci, oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich, ponieważ jako wielokrotnie karany za napady rabunkowe bandyta, ponownie wziął udział w ciężkim napadzie rabunkowym.

W tym samym dniu **stracono urodz. dnia 24 I. 1896 w tej samej miejscowości Józefa Kozy i Bronisława Kozka ur. dnia 20 lutego 1909 w Wikensen koło Aschershausen w prowincji Braunschweig.**

Wszyscy trzej skazani zostali przez Sąd Specjalny w Oppeln. Wojtasik, Koza i Kozak złączyli się w bande i dokonali uzbrojeni w rewolwery napadu rabunkowego na pewne przedsiębiorstwo.

Zniesienie pewnych przystanków tramwajowych.

(f) Na skutek zarządzenia Dyrekcji Tramwajowej w Sosnowitz, w porozumieniu z władzami, zostało na terenie Sosnowitz zniesionych kilka przystanków „na żądanie“, skutkiem tego powstają niekiedy nieporozumienia między obsługą wozów a pasażerami, którzy żądają zatrzymania tramwajów w miejscu, gdzie przystanek taki został zniesiony.

Ażeby tego uniknąć, należy przy wykupieniu biletu poinformować się u konduktora, czy dany przystanek na żądanie jeszcze istnieje i odpowiednio do otrzymanych informacyj uregulować wysiadanie z wagonu. Wszelkie pretensje wnoszone do obsługi tramwajowej na skutek likwidacji przystanków i niemożności zatrzymania wozu w danem miejscu są bezpodstawne i jako takie mogą być odpowiednio potraktowane.

O ile pasażer przy wukupnie biletu nie zasięgnie potrzebnych informacyj i nie poprosi o zatrzymanie tramwaju na żądanym przystanku konduktor, nie jest obowiązany wozu zatrzymać.

Ważne dla hodowców gołębi.

(h) Dla gołębi wszystkich ras ustanowiono obecnie na podstawie rozporządzenia Ministra Rzeszy dla Spraw Wewnętrznych, wschodnią granicę dla trzymania gołębi bez ograniczeń. Nowa granica przychodzi obecnie także przez Zagłębia Dąbrowskie, a mianowicie mniejwięcej na linji Kochintin — Dąbrowa Górnicza, Biała — Teschen. W strefie położonej na zachód od tej granicy, trzymanie gołębi nie podlega żadnym ograniczeniom.

O punktualne zamykanie bram.

(f) **Mocą nowego zarządzenia policyjnego z dnia 22 stycznia br. wszystkie bramy domów mieszkalnych winny być zamknięte w godzinach od 19-tej do 5-tej rano w okresie do dnia 1 kwietnia br. Z upływem tego terminu, godzina zamykania bram zostanie przesunięta na godz. 21.**

Tymczasem, mimo wspomnianego zarządzenia, daje się stwierdzić częsty brak punktualności w zamykaniu domów mieszkalnych, tak, że o godz. 20-tej czy 21-tej bramy stoją jeszcze otworem. Mało tego. W wielu realnościach mieszkalnych szczególnie na peryferjach miasta, mimo, iż są oparkanione i jako takie podlegają również wymienionym wyżej przepisom, brak wogóle jakichkolwiek zamków, tak, że zasadniczo dom jest otwarty w przeciągu całej nocy.

Stan taki musi ulec radykalnej zmianie choćby ze względu na samo bezpieczeństwo lokatorów danej posesji. W razie stwierdzenia podobnego zaniedbania, winien w tym wypadku właściciel, gospodarz, administrator względnie dozorca domu będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Przypominamy, że za wykroczenie przeciw wspomnianemu rozporządzeniu grozi kara 150 Rm grzywny z zamianą w razie nieściągalności na areszt do 6-ciu tygodni. Chcąc więc uniknąć niepotrzebnych zupełnie komplikacyj, należy się do wymienionego zarządzenia w swoim własnym interesie bezwzględnie zastosować i dbać o sumienne jego wykonywanie.

---

rzeki, tej ogromnej, bezwzględnej wody. Mam ochotę rzucić się na Sępa, że jest taki jak ona: bez serca, bez litości. Że go to nic nie obchodzi, że się domy walą, ludzie i zwierzęta giną, marnieją...

— Żeby tak do was podeszła woda, toby i może zrozumiał, ale tak jak na własnej skórze nie poczuje, nie wie, jak boli.

— Nie podejdzie tu, szkoda! — westchnął Tom. Znów oparł palce i rzucił strzęp jakiejś frazy. Znów zapadał deszcz w wiolinie, a dołem zahuczała wezbrana rzeka. Fale rozlewały się szeroko, goniły jedna drugą, napadały na siebie, wiły się, wkręcały w dno gałęzie i obrzmiałe trupy ptaków, zwierząt i ludzi.

Nagle trzasnęło coś, jakby wielki dąb u rozstaja runął. Dłoń Toma spadła, struny wydały szereg skłóconych dźwięków. Muzyka zamarła. Tom zerwał się, Karol odskoczył od niego. W drzwiach pokoju stał Sęp. Chudy, wysoki, siwy o krzaczastych brwiach i cienkim orlim nosie. Wyglądał jak drapieżny ptak, mierzący swoje ofiary wzrokiem, który obezwładnia przerażeniem.

— Co to jest?

W tej chwili stała się rzecz dziwna. Karol, ten spalony, drżący zawsze z trwogi przed Sępem malec, wysunął się przed Toma, zasłonił go sobą. Tom w nieporuszeniu widział jak zaczerwieniły mu się czubki uszu. Oznaczało to wielkie wzburzenie. Karol jednak rzekł spokojnie:

— To była „Powódź w Dolinie Czarnej Rzeki“.

—Głupstwa! — wybuchnął Sęp, a po spalonej twarzy przeleciał krwisty wiatr. — To są wasze dzienne fanaberje! Improwizacje. Ty i jego matka, troje warjatów, przewróciliście mu w głowie. Smarkacz marnuje się. Do porządnej nauki się nie chce zabrać. Kompozytor, co wprawki nie dogra do końca!

— Głupstwo! — krzyknął Karol, zaperzywszy się. Płowy czub włosów opadł mu na czoło. Ciemne oczy łyskały błyskawicami. — Pan tego nie rozumie! Wszyscy wiedzą, że Tom jest cudownem dzieckiem. Że będzie najwspanialszym muzykiem. Pan nie chce, bo jego matka tak chce. Pan tego nie rozumie. Jego muzyka płynie stąd! — uderzył się w pierś — żeby ją czuć, trzeba mieć serce. Panu serce wyschło, jak pan sam wysechł na wiór!

Nozdrza Sępa zadrgały. Zdumiał go wybuch malca, bo nie przerywał mu. Teraz rozchylił tylko wargi w zjadliwym uśmiechu i syknął:

— Serce!! Postąpił krok naprzód, wysunął kościste ręce, jakby nimi chciał schwycić Karola.

Uskoczyli jeden i drugi za stół, przyczaili się, jak dwa młode tygrysy, atakujące lękiem lwa. Twarz Toma płonęła. Teraz on doszedł do głosu. Widać było, że się mocuje z sobą, że dławi dawno tłumione w sobie wyznania:

— Ty masz kupę trocin, nie serce. Patrz, powódź! Coś zrobił dla tych tam. Są bez dachu, bez jedzenia. Tyś pojechał w las, żeby nie patrzeć na to. Brama zaryglowana, żeby kto przypadkiem po kromkę chleba nie przyszedł. Skąpiec, przebrzydły skąpiec!

Krzyczał, wpijał palce w stół, aż zsiniały z natężenia. Usuwał się coraz dalej za stół, ciągniony przez Karola. Skoczył na parapet. Karol już był za oknem. Tom dyszał.

— Żeby cię tak powódź dostała, żebyś stracił co masz najdroższego!

Złowrogo zabrzmiała klątwa. Przez twarz Sępa przewinął się drapieżny lęk. Siwe brwi drgnęły.

— Uciekam!

Sęp roześmiał się.

— Uciekaj. Za dwa dni wrócisz.

— Nie wrócę! Mam list od niej. Do matki ucieknę.

Sęp oparł się długiemi ramionami o parapet i wślad za chłopcami rzucił złowieszczy śmiech:

— Uciekaj! Ha! ha! ha! Most zerwany, tor zerwany. Wpław... Ha, ha, ha! Przez rzekę! Ha, ha, ha!

Karol i Tom pognali przez haszcze. Długo jeszcze za nimi biegło złowróżebne wołanie. Pod murem dopiero zatrzymali się. Tom położył dłoń na ramieniu przyjaciela.

— Leć do domu. Przyjdę tam nad wieczorem. Muszę jeszcze zabrać parę rzeczy ze sobą...

* * *

Tej nocy długo czekał Karol. Tom nie przychodził. Woda w dole huczała i domownicy wychodzili raz po raz mierzyć ją oczami, jakby ich czujność utrzymać ją miała na poziomie wczorajszego zalewu. Nad ranem zdawało się, że dalej już nie pójdzie. A Toma nie było. Gdy i dnia następnego nie przyszedł, wybrał się Karol do Sępiego Gniazda. Przedarł się przez mur obwiedziony jeszcze drutem kolczastym, obszedł dom z frontu, kołował po ścieżkach im tylko znanych. Zaszedł od ogrodu. Z pokoju Toma patrzyło bladem światłem świecy otwarte okno. Podniósł grudkę ziemi, cisnął w szybę. Zawołał szeptem:

— Tom! Bywaj!

Jakaś postać wychyliła się, nadsłuchiwała. Karol powtórzył:

— Tom!

W tej chwili padł mu ciosem prosto w mózg szaleńczy, ostry śmiech:

— Tom, Ha, ha, ha! Ucieka, wpław, przez rzekę! Ha, ha, ha!

Po plecach Karola przebiegł zimny dreszcz. Uciekł, gnany przez splątane zarośle tragicznym śmiechem. Długo błądził po tropach Toma, który nie wracał.

Słuch o Tomie przepadł. Rzeka zbierała swe wody z błoni i choć bramy Sępiego Gniazda stanęły któregoś dnia otworem, nikt nie wyciągnął tam ręki. Bali się Sępa, który schodził teraz na nizinę, wyciągał chudą szyję, jakby szukał czego, co mu woda zabrała, jakby słuchał czegoś, czego nie mógł przypomnieć sobie. Służebne z jego dworzyszcza mówiły, że gdy wracał, siadał przy czarnej trumnie fortepianu, dotykał lekko klawiszy, próbował jakiejś nieznanej melodji.

Karol błąkał się, kołował po ścieżkach. Wreszcie któregoś dnia wrócił pod okno Toma. I nagle! — spłynęła znana melodja. Poznał, to przecież deszcz płakał w wiolinie, a dołem wzbierała rzeka. Karol rozsunął liście dzikich winogron, wspiął się na gzyms. Muzyka ucichła. Urwała się tak jakoś nagle na półdźwięku. Palce próbowały ją podjąć, gubiły się, zaczynały od początku, rwała się fermata...

Karol był już na oknie.

Przy fortepianie siedział... Sęp. W rozchełstanej na piersiach koszuli, z nawisłemi na zradlone zmarszczkami czoło brwiami, męczył się daremnie przypominaniem — Karol już wiedział czego: Tomkowej „Powodzi w Dolinie Czarnej Rzeki“.

I wiedział jeszcze jedno: dosięgła powódź Sępa i pojął nagle, że spełniła się klątwa Toma. Tylko, że tem najdroższem co mu zabrała, był jego cudowny przyjaciel — Tom.

W wiolinie deszcz padał, deszcz płakał w wiolnie, deszcz bezustanny, bez końca.

Aleksandra Prószyńska.

Zmniejszać szybkość jazdy na skrzyżowaniach ulic!

(f) Przepisy o ruchu ulicznym mówią zupełnie wyraźnie o obowiązku zmniejszania szybkości pojazdów mechanicznych na skrętach i skrzyżowaniach ulic, a to w celu uniknięcia nieszczęśliwych wypadków, a tem samem zapewnienia jak największego bezpieczeństwa na jezdniach.

Tymczasem okazuje się, że nie wszyscy kierowcy stosują się do powyższych zarządzeń. Dnia 3 lutego br. naprzykład, omal że nie doszło do nieszczęśliwego wypadku w Sosnowitz przy zbiegu ulic Pozgenwegi Heinrich Dietelstrasse. Mianowicie dwa samochody, ciężarowy i osobowy, prawie cudem uniknęły zderzenia właśnie dzięki „kawalerskiej“ jeździe na skrzyżowaniu. Jedynie wprowadzone natychmiast w ruch hamulce zapobiegły katastrofie, która zdawała się być nieunikniona. Skończyło się szczęśliwie tylko na silnem zarzuceniu osobowego samochodu.

Wypadek ten jest jaskrawym przykładem do czego może doprowadzić lekkomyślność kierowców. Wydane przepisy o ruchu ulicznym muszą być jak najsumienniej przestrzegane, tak, ze względu na własne bezpieczeństwo, jak również o ile winni ich przekroczenia chcą uniknąć kar pieniężnych i innych, temiż przepisami przewidzianych; skrzyżowanie ulic i zakręt to najniebezpieczniejsze miejsca dla kierowców pojazdów mechanicznych, dlatego też musi tu być zastosowane odpowiednie zmniejszenie szybkości, a to w celu uniknięcia wypadków i katastrof.

Ostrożnie przy wyjeżdżaniu z bram.

(f) Stosunkowo wiele wypadków ulicznych trafia się przy wyjeżdżaniu z bram. Dlatego też należałoby tutaj zachować jak najwięcej ostrożności. Przepisy o bezpieczeństwie ruchu ulicznego mówią wyraźnie, że przed wyjechaniem z bramy, należy przedewszystkiem sprawdzić czy jezdnia jest wolna i czy niema niebezpieczeństwa zderzenia się czy najechania.

Mimo to jednak niewielu tylko kierowców tak pojazdów mechanicznych, jak i pojazdów konnych, zadaje sobie trudu, aby dokonać takiego sprawdzenia, co częstokroć smutno się kończy. **Zwracamy uwagę, że w razie spowodowania wypadku przez takie niedbalstwo, całkowita odpowiedzialność spada na jego sprawcę, a winny zostanie surowo ukarany.**

Przed bramą, z której wyjeżdża pojazd, należy ustawić kogoś, kto da znać przechodniom o przejeżdżającym pojeździe, czyli na moment wyjazdu zatrzyma ruch pieszy, aby nie narazić obywateli na przejechanie i wprowadzi swobodnie pojazd na jezdnię, przepuszczając najpierw jadące drogą główną, a następnie wskazując drogę wyjeżdżającemu. Tylko w ten sposób można zapobiec wypadkowi i tylko w tym celu wspomniane zarządzenie zostało wydane. Inne postępowanie jest niedopuszczalne.

Kara śmierci za przechowywanie broni bandyty.

(h) **Przed Sądem Specjalnym w Kattowitz odpowiadał Stefan Stańczyk, zamieszkały we wsi Spytkowic, oskarżony o niedozwolone posiadanie broni. Sąd skazał go na karę śmierci.**

Mniej więcej przed rokiem w powiatach Auschwitz i Wadowic grasowała uzbrojona banda włamywaczy pod przewodnictwem osławionego bandyty Kopacza. Policja rychło wpadła na trop Kopacza, jak i jego wspólników. Kopacz, który doskonale wiedział, że policja go ściga, chciał więc wystarać się o alibi.

W tym celu udał się do żony Stańczyka, którą znał jeszcze z lat młodzieńczych, i dał Stanczykowi na przechowanie torbę skórzaną, zawierającą rewolwer, bagnet, narzędzie złodziejskie oraz palto.

Kilka dni potem Kopacz zaaresztowany został przez policję. Początkowo zaprzeczał, jakoby kiedykolwiek był w posiadaniu broni. Wkońcu jednak przyznał się, że broń jego zachowana jest u Stańczyka. Policja natychmiast przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Stańczyka, podczas której oskarżony oświadczył, że w jego mieszkaniu nie znajduje się żadna broń. Dopiero po konfrontacji z Kopaczem przyznał się, że broń znajduje się w palenisku pieca kuchennego.

Przed Sądem Specjalnym Stańczyk starał się usilnie o zmniejszenie swej winy. Wkońcu jednak zmuszony był do przyznania się, że istotnie popełnił zarzucane mu przestępstwo. Sąd Specjalny skazał go też na jedyną karę, jaką prawo przewiduje dla tego rodzaju przestępców.

Surowa kara za zawodowe paserstwo.

(h) Przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Bielitz odpowiadali małżonkowie Jan i Rozalja Kiełbasowie. Akt oskarżenia zarzucał małżonkom, że w październiku 1940 roku kupowali w Kaunitz celem osobistego wzbogacenia się przez dłuższy okres czasu towary i materjały, o których wiedzieli, lub conajmniej na podstawie danych okoliczności przypuszczać musieli, iż pochodzą z kradzieży, względnie z innych podejrzanych źródeł. Pozatem Kiełbasie zarzucono, że trudnił się sprzedażą towarów, podlegających ograniczeniom wojennym, nie mając świadectwa przemysłowego oraz sprzedał oczywiście towary bez kart zezwoleń.

Dnia 4 września 1940 dokonano włamania do magazynu fabryki sukna J. Schanzer w Bielitz, gdzie skradziono wielkie ilości materjału. Sprawca tego włamania byli członkowie osławionej bandy Gruszki, do której należeli między innemi i bracia Klimon. Już na drugi dzień w godzinach wieczornych w mieszkaniu oskarżonych zjawili się bracia Klimont, mając przy sobie dwa worki pełne materjałów włókienniczych.

Chociaż oboje oskarżeni dokładnie wiedzieli, że sukno pochodzi z włamania, odkupili od zbrodniarzy, poszukiwanych przez policję listami gończemi, materjały, płacąc im śmieszną sumę 95 Rm oraz 80 R8. Nabyte materjały oskarżeni sprzedawali z znacznym zyskiem dalej. Z tego też powodu oskarżeni zostali o zawodowe paserstwo, a Kiełbasę oskarżono także o przekroczenia rozporządzenia karnego o uregulowaniu konsumcji z dnia 6 4. 1940.

Podczas gdy oskarżony w czasie badań wstępnych przyznał się do zbrodni, to na rozprawie głównej usiłował wykręcić się od winy, oświadczając, iż nic mu o pochodzeniu materjałów nie było wiadomem. Sąd jednak nie dał jego tłumaczeniom wiary i po dłuższej nardazie ogłosił wyrok skazujący Jana Kiełbasę na trzy lata i 3 miesiące więzienia, żona jego z powodu braku dowodów winy została zwolniona.

Aresztowanie przestępców.

(h) Policja w Bielitz zaaresztowała w tych dniach robotnika Władysława Barcika, oraz mistrza szewskiego Franciszka Baszczyka, zamieszkałych w Podlesiu. Obaj poszukiwani byli przez policję za różne przestępstwa. Odstawiono ich do więzienia policyjnego.

Wypadki zatrucia denaturem.

(h) **W baraku mieszkalnym w Nechtal, robotnicy kopalni Preussen Bolesław Wroński, Stanisław Marcol i Bolesław Storek, wypili podczas libacji 2 litry denaturatu, mieszając go z cukrem i sokiem owocowym. Krótko po spożyciu zmarł Wroński, pozostałych dwóch uczestników zabawy przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala gwarectwa w Martinau, gdzie stwierdzono ciężkie zatrucie alkoholowe.**

Pomimo wielu przestróg i upomnień, nadal zdarzają się wypadki używania tej straszliwej trucizny, która zwłaszcza w ostatnim czasie pochłonęła już wiele ofiar. Niewątpliwie wielką winę ponoszą w tym wypadku obok nieszczęśliwych ofiar pokątni producenci różnego rodzaju wódek, samogonki i t. d. Ostrzegamy przy tej okazji wszystkich przed nabywaniem wódki niewiadomego pochodzenia, sprzedawane przeważnie przez pokątnych handlarzy. Nie ulega także wątpliwości, że picie denaturatu grozi niechybną śmiercią, a conajmniej dozgonnem kalectwem jak utratą wzroku i t. p.

Chodzenie po torach.

(f) W wielu wypadkach obserwujemy obywateli, którzy nie zwracając uwagi tak na istniejące przepisy, jak i własne niebezpieczeństwo, urządzają sobie spacery po torach kolejowych i tramwajowych, co niejednokrotnie kończy się bardzo smutno, gdyż często powoduje wypadki.

Tymczasem w trosce o bezpieczeństwo publiczne władze wydały odnośne przepisy i instrukcje, wystawiły tablice ostrzegawcze, a nawet pociągają winnych ich przekroczenia do odpowiedzitlności karnej, aby tylko odstraszyć społeczeństwo od tak niebezpiecznego skracania sobie drogi przez tory tramwajowe i kolejowe.

Obok ludzi dorosłych spotykamy również dzieci, bawiące się w tych niebezpiecznych miejscach, co również nieraz tragicznie się kończy.

Apelujemy do tych nierozsądnych osób, aby zechciały nareszcie zrozumieć, że **tory przeznaczone są dla pociągów i tramwai, a nie dla ruchu pieszego i że wydane w tym celu przepisy zostały podyktowane jedynie troską o zapewnienie maksimum bezpieczeństwa ludności. Zwracamy uwagę rodziców, aby w żadnym wypadku nie pozwalali na zabawy swych dzieci w tych miejscach, o ile chce uniknąć wypadków przez przejechanie, a w konsekwencji kalectwa.** Chodzenie po torach jest zabronione, a przekraczanie powyższego zarządzenia i niehonorowanie tablic ostrzegawczych podlegać będzie karze.

(h) **ARESZTOWANIE ZBRODNIARZA.** Ze współudziałem ludności udało się w Wolfsdorf w powiecie Bielitz zaaresztować zbiegłego przestępcę niejakiego Bronisława Jasicka, oskarżonego o fałszerstwo dokumentów i przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej. Brat jego, który także wmieszany był w ową aferę, skazany został już przed kilku miesiącami na dłuższą karę więzienia. Jasicek przez szereg miesięcy ukrywał się przed władzami.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Publiczne wezwanie do złożenia zeznań podatkowych.

Zeznania dla podatku dochodowego, ustalenia zysku podatku od korporacyj i podatku obrotowego za rok kalendarzowy 1940, dla podatku przemysłowego za lata budżetowe 1940 i 1941, oraz zeznanie o majątku na dzień 1 stycznia 1941 r. należy przedłożyć Urzędom Skarbowym **najpóźniej w dniu 28 lutego 1941 r.** Urząd Skarbowy na zasadzie § 167 ustęp 4 Ordynacji Podatkowej Rzeszy może w poszczególnych przypadkach odroczyć termin do złożenia zeznania podatkowego, jeżeli odroczenie to jest uzasadnione i nie zagraża terminowemu ukończeniu akcji wymiarowej. Odroczeń poza dzień 30 kwietna 1941 r. zasadniczo nie udziela się.

Zeznania podatkowe winny być składane na przepisanych formularzach:

A Dla podatku dochodowego

I. **Przez osoby, nieograniczenie obowiązane do płacenia podatku**, t. j. mające w kraju miejsce zamieszkania lub zwykły pobyt, o dochodzie w roku kalendarzowym 1940.
1. jeżeli dochód przekroczył kwotę 8.000 RM. lub
2. jeżeli dochód wynosił mniej niż 8.000 RM jednak więcej niż 1.000 RM i zawiera dochody ponad 300 RM, nie podlegające ani podatkowi od płac, ani też podatkowi od przychodu z kapitałów, lub
3. jeżeli w sumie dochodu zawarte są dochody ponad 1.000 RM, co do których zachodzi obowiązek potrącenia podatku od przychodu z kapitałów, a płatnika zalicza się na okres wymiarowy do grupy podatkowej I lub II, lub
4. bez względu na wysokość dochodu, jeżeli tenże składa się całkowicie lub częściowo z dochodów z gospodarstwa rolnego i leśnego, z przedsiębiorstw lub z pracy samodzielnej, a zysk winien być ustalony lub ustala się na podstawie zamknięcia ksiąg.

II. **Przez osoby ograniczenie obowiązane do płacenia podatku** — nie mające w kraju ani miejsca zamieszkania, ani też zwykłego pobytu — o dochodzie, osiągniętym w kraju w roku kalendarzowym 1940 —
1. jeżeli dochód krajowy po straceniu dochodów, podlegających podatkowi od płac lub podatkowi od przychodu z kapitału przekroczył 1.000 RM, lub
2. bez względu na wysokość dochodów krajowych, jeżeli dochody składały się całkowicie lub częściowo z dochodów z gospodarstwa rolnego i leśnego z przedsiębiorstw lub z pracy samodzielnej, a zysk ustala się na podstawie zamknięcia ksiąg.

B Dla podatku od korporacyj

I. **Przez korporacje, zrzeszenia osobowe i masy majątkowe, wymienione w § 1 ustawy o podatku od korporacyj**, mające zarząd lub siedzibę w kraju, a obowiązane nieograniczenie do płacenia podatku od korporacyj — o dochodzie w roku kalendarzowym 1940 bez względu na jego wysokość.

II. **Przez korporacje, zrzeszena osobowe i masy majątkowe**, nie mające w kraju ani zarządu ani siedziby, a wskutek tego tylko ograniczenie obowiązane do płacenia podatku od korporacyj, — o dochodach krajowych, osiągnietych w roku 1940 bez względu na ich wysokość.

C. Dla jednolitego ustalenia dochodów

w roku kalendarzowym 1940 w razie udziału kilku osób (§ 215 ustęp 2 Ordynacji Podatkowej Rzeszy) w dochodach
1. z gospodarstwa rolnego i leśnego.
2. z przedsiębiorstw,
3. z pracy samodzielnej,
4. z najmu i dzierżawy nieruchomości

przez osoby, upoważnione do zarządu lub zastępstwa, bez względu na wysokość osiągniętych dochodów.

D. Dla podatku obrotowego

przez każdego przedsiębiorcę w rozumieniu § 2 ustawy o podatku obrotowym z wyjątkiem
- a) tych płatników, których podatek obrotowy za rok 1940 nie wynosi więcej niż 20 RM lub nie wynosiłby więcej od obrotów zwolnionych od podatku, gdyby obroty te podlegały opodatkowaniu (minimum § 62 ustęp 2 rozp. wyk.).
- b) osób, obowiązanych na podstawie postanowień §§ 77 rozp. wyk. do uiszczenia przedpłat i do prowadzenia zeszytu podatkowego (handlarze uliczni, osoby wykonywujące przemysł okrężny itd.),
- c) gospodarzy rolnych i leśnych, których podatek obrotowy za rok 1940 ustalono w kwocie ryczałtowej. Obowiązek do złożenia zeznania zostaje nietknięty, o ile przedsiębiorca obok gospodarstwa rolnego wykonywa również inną samoistną działalność przemysłową lub zawodową.

E. Dla podatku przemysłowego.

1. Przez wszystkie przedsiębiorstwa, podlegające podatkowi przemysłowemu, których przychód z przedsiębiostwa w roku gospodarczym 1940 (1939/40) przekroczył kwotę 4.000 RM, lub których kapitał na dzień 1 stycznia 1941 r. wynosił więcej niż 20.000 RM,
2. przez spółki kapitałowe (spółki akcyjne, spółki komandytowo-akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki kolonjalne, gwarectwa);
3. przez spółdzielnie oraz przez towarzystwa ubezpieczeń, oparte na wzajemności.

   Inne osoby prawne prawa cywilnego oraz stowarzyszenia nie mające osobowości prawnej mają złożyć zeznanie dla podatku przemysłowego tylko wówczas, gdy utrzymują przedsiębiorstwo (z wyjątkiem gospodarstwa rolnego i leśnego), wykraczające poza ramy zarządu majątkiem,
4. bez względu na wysokość przychodu z przedsiębiorstwa lub na wysokość kapitału przedsiębiorstwa przez wszystkie przedsiębiorstwa podlegające podatkowi przemysłowemu, których zysk ustalić należy lub ustala się na podstawie zamknięcia ksiąg.

F

Z pośród płatników, **nieograniczenie obowiązanych do opłacania podatku majątkowego**, winni złożyć zeznanie o całym majątku:

I. Osoby fizyczne:
1. płatnicy żonaci lub owdowiali (z wyjątkiem osób, wymienionych od pkt. 3 i 4):
   - a) niemcy, jeżeli cały ich majątek przekracza 60.000 RM
   - b) nie-niemcy, jeżeli cały ich majątek przekracza 20.000 RM
2. płatnicy stanu wolnego (z wyjątkiem osób, wymienionych od 3 i 4):
   - a) niemcy, jeżeli cały ich majątek przekracza 30.000 RM,
   - b) nie-niemcy, jeżeli cały ich majątek przekracza 10.000 RM.
3. żydzi albo pozostający w związku małżeńskim z żydówkami, jeżeli ich cały majątek przekracza 5.000 RM,
4. polacy i małżonkowie polscy, jeżeli cały ich majątek przekracza 5.000 RM.

   Przy tem należy uwzględnić majątek osób, z któremi łącznie płatnik winien być opodatkowany. Płatnika opodatkuje się łącznie:
   - a) ze swą żoną, nie żyjącą w trwałej od niego separacji,
   - b) z takiemi pełnoletniemi dziećmi lub innemi osobami bliskiemi (§ 10 pkt. 3—6 ustawy o dostosowaniu przepisów podatkowych), które należą do jego gospodarstwa domowego.

   Kwoty wolne od podatku (§ 5 ustawy) należy wyłączyć.

II. osoby niefizyczne:
1. spółki akcyjne, spółki komandytowe na akcje, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki kolonialne, gwarectwa:
   - a) przedsiębiorstwa niemieckie, jeżeli ich cały majątek przekracza 250.000 RM,
   - b) przedsiębiorstwa nie-niemieckie, bez względu na wysokość całego majątku,
2. spółdzielnie, towarzystwa ubezpieczeniowe, oparte na wzajemności, inne osoby prawne prawa cywilnego, stowarzyszenia niemające osobowości prawnej, zakłady, fundacje i inne majątki celowe, ponadto zakłady kredytowe prawa publicznego.
   - a) Korporacje niemieckie, posiadające tylko majątek w postaci gospodarstwa rolnego i leśnego albo tylko w postaci przedsiębiorstwa, lub tylko te dwa rodzaje majątku, jeżeli cały ich majątek przekracza 250.000 RM.
   - b) inne korporacje niemieckie i nie-niemieckie wyżej określonego rodzaju, jeżeli cały ich majątek przekracza 10.000 RM.

Wszyscy płatnicy, ograniczenie obowiązani do opłacania podatku majątkowego, obowiązani są do złożenia zeznania o majątku w kraju:
bez względu na wysokość majątku w kraju.

Spółki jawne, spółki komandytowe i podobne spółki, w których spólnika uważa się za przedsiębiorcę (współprzedsiębiorcę), a które mają swój zarząd lub siedzibę w kraju, obowiązane są do złożenia zeznania o majątku:
- a) firmy niemieckie, jeżeli majątek spółki przekracza 250.000 RM,
- b) firmy nie-niemieckie, jeżeli majątek spółki przekracza 10.000 RM.

G

Płatnicy, obowiązani do złożenia zeznania, winni i wówczas złożyć zeznanie, gdy nie nadesłano im w tym celu formularza. W takim przypadku mają zażądać formularza w Urzędzie Skarbowym, dla zeznania właściwym. Pozostali płatnicy mają złożyć zeznanie, gdy z Urzędu Skarbowego otrzymali zeznanie.

Płatnicy, którzy później spostrzegli, że oddali niedokładne lub niezupełne zeznanie oraz że niedokładność lub niezupełność może doprowadzić do uszczuplenia podatku, są obowiązani w myśl § 165 e, ustęp 1 Ordynacji Podatkowej Rzeszy, oznajmić to natychmiast właściwemu Urzędowi Skarbowemu bez szczególnego wezwania.

Troppau, 29 stycznia 1941 r 73

Der Oberfinanzprasident Troppau.